



Dr. W. ANTONIEWICZ prof. Uniwersytetu Warszawskiego, znakomity uczony, został członkiem honorowym Towarzystwa Archeologicznego w Londynie.



Gen. KONDYLIS jest jednym z najwybitniejszych wojskowych, którzy brali udział w zamachu stanu w Grecji.

# Czy to napewno była Gorgonowa?

Architekt Zaremba w rozmowie z przedstawicielem „Expressu” oświadczył iż Gorgonowa zdolna była do zbrodni

Obrońcy Gorgonowej, adwokaci Woźniakowski, Axer i Etfinger szukają prawdziwego mordercy Gorgonowa oświadczyła swemu obrońcy, iż po odczytaniu we Lwowie wyroku śmierci zdawało się jej, że już umarła!



Adwokat WOŹNIAKOWSKI, utalentowany obrońca Gorgonowej.

Kraków, 13 marca.

Pierwszy tydzień procesu został zakończony. I cóż? Jakże są jego rezultaty? Czy posunięto się bodaj o jeden krok naprzód w wyjaśnieniu brzuchowickiej tragedii? Jest to może dziwne, ale zarazem najwymowniej ilustruje tę wielką zagadkę kryminalistyczną, jaką jest proces Gorgonowej: obie strony są zadowolone, zarówno prokuratorzy jak i obrońcy. I obie strony zadowolone są szczerze. Obie bowiem dostały po parę atutów do ręki.

Ale szanse są narazie równe. Z takim samym powodzeniem można powie dzieć „winna”, jak i „niewinna”. Gdyż nie wolno nam trzymać się uporczywie jednej linii, jednego kierunku. Gdyby sprawa była prosta i jasna, nie mielibyśmy rewizji procesu.

## Gorgonowa się broni

Ponieważ sąd lwowski skazał Gorgonową, głównie ze względu na motyw zbrodni, Gorgonowa rozpoczęła walkę z tym motywem. W obecnych jej zeznaniach trzy twierdzenia miały w tej mierze poważne znaczenie. Oświadczyła ona mianowicie:

1. Ze Lusia nie stała na drodze do szczęścia z Zarembą i choć nie lubiły się, nie było żadnego głębszego powodu, by miała ona potrzebę pozbycia się jej na zawsze.

2. Ze Gorgonowa sama zażądała wynajęcia dla Lusi mieszkania we Lwowie.

3. Ze rozdział miał nastąpić dopiero 6 stycznia, a nie 1 stycznia, a więc zbrodnie nie była dokonana w przeddzień de cydującego dnia w życiu oskarżonej.

Gorgonowa przez cały czas jest opanowana. Są tylko chwile kiedy wybuch, ale przeważnie tłumy to w sobie. Broni się zaciekle przeciwko niebezpiecznym dla niej pytaniom. W toku odpowiedzi spadł jej grzebień z głowy. Spo-

kojnym ruchem, nie bez wdzięku, nie przerywając wyjaśnień, tak jak u siebie w domu, podniosła jedną rękę ku górze z grzebieniem, drugą podtrzymywała włosy, i bez zażenowania, bez pośpiechu wpięła go do fryzury. Te drobne szczegóły tworzą obraz czegoś wdzięcznego i naturalnego. Czy tak jest w rzeczywistości?

Gdy się mówi o tym jak broni się Gorgonową, trzeba się wyrazić ściśle. W tem tkwi poważny sens. Ona się nie broni, ona „wnosi obronę Gorgonowej”. Tyle się nasłuchiwała i naczytała o sobie, o dowodach i poszlakach, o brakach śledztwa i lukach w aktach. Tyle jej powiedziano dobrego i złego o niej, o jej znajomych. I w końcu Gorgonowa przestała być sobą. Stała się „sprawą Gorgonowej”. Broni tej Gorgonowej krytyka, zestawieniami, wątpliwościami, albo też doskonałą sztuką udawania, doprowadzającą do pozorów szczerości.

Co ciekawe, że w ciągu całego tygodnia, na sali rozpraw nie zdjęta ona na chwilę nawet rękawiczek. A na jej ręce spoglądają wszyscy. Chciałoby się bardzo zobaczyć te ręce, które, podobno, zabiły.

Proces krakowski, w porównaniu z lwowskim jest bardziej rozbudowany. Urzęduje sędzia zapasowy, jest także dwóch prokuratorów. To dowodzi najwymowniej jak wielką wagę przywiązują władze sądowe do wyjaśnienia tajemnic zbrodni brzuchowickiej. Jest to proces niezwykle. Pierwszy w historii sądownictwa polskiego, który rebsorbuje tyle zagadnień nauki. A drugi w sądownictwie, gdzie ma coś do powiedzenia psychologia.

## Dlaczego wyłączono hr. Tyszkiewicza?

Koło kulis tak wielkiego procesu muszą krążyć najróżniejsze plotki i wersje. Powszechną uwagę wzbudziło wyłączenie sędziego przysięgłego hr. Edwarda Tyszkiewicza. Jest to człowiek o nieprzeciętnej inteligencji i niezwyklej bystrości orientacji. Człowiek bywały, dobry obserwator i psycholog. Więc czemu go wyłączono?

Wersja, która krąży dookoła tej sprawy w kuluarach jest bardziej niż sensacyjna. Trudno ją dotychczas sprawdzić: prokurator nie udziela jeszcze prasie żadnych wyjaśnień, nawet dotyczących drobnych spraw, a hr. Tyszkiewicz nie ma.

## Co mówi Staś Zaremba

A co mówią Zarembowie? Stasia Zarembę zagadnąłem bezpośrednio po złożeniu przez niego zeznań. Siedział na ławce w poczekalni i odpoczywał. Na moje pytanie jak się czuje, odparł, że chciałby już jaknajprędzej

wrócić do Warszawy.

— Ale pan pojedzie jeszcze do Brzuchowic...

— Nie chciałbym.

Staś uśmiecha się.

— Nie pojedę. Ucieknę po drodze.

Nie, ja żartuję, ale już mam tego wszystkiego dość. Oni mnie tak męczą. Ja wszystko mówię co wiem i widziałem, czego chcą więcej?

— A jak pan myśli panie Stasiu, czy Gorgonowa istotnie zamordowała Lusię?

— Nie wiem. Ja ją widziałem wtenczas na werandzie, ale nie wiem czy to ona zrobiła. Skądże mogę wiedzieć? Przecież gdy się obudziłem już było po wszystkim...

— A czy pan lubi p. Gorgonową?

— Mnie ona nic złego nie zrobiła. Nawet moge powiedzieć, że była dla

mnie dobra. Dopiero w końcu się zmieniła. A jak zaczęła się odgrażać Lusi, przecież musiałem stanąć po stronie siostry.

— Więc ona się odgrażała?

Staś spogląda na mnie przez chwilę w milczeniu, później, nie odpowiadając, żegna się szybko i siada obok dr. Csali. Widocznie nie chce nic więcej mówić. Ale ta krótka wymiana zdań starczy, by poznać nieco Stasia. Staś Zaremba nie grzeszy zbytnią inteligencją. Inni chłopcy w jego wieku są daleko bardziej rozwinięci umysłowo. A niepokojący musi się wydać jego ciągle uśmiech. Dlaczego on tak się ciągle uśmiecha? Uśmiechał się nawet w chwili, gdy ze mną rozmawiał, gdy opowiadał, że musiał stanąć po stronie zmarłej tragicznie siostry. Czy o tych rzeczach można mówić z uśmiechem?

## „To Gorgonowa zamordowała!..”

oświadczył „Expressowi” architekt Zaremba

Z architektem Zarembą chciałem rozmawiać jeszcze w piątek. Ale nie ukończył on wówczas zeznań i nie chciał nie mówić.

— Wie pan, we Lwowie już raz powiedziałem, to mnie omal nie zamknęli. Lepiej teraz nie mówić.

I dopiero po skończonych zeznaniach w chwili gdy opuszczał gmach sądowy, udało się z nim zamienić kilka słów.

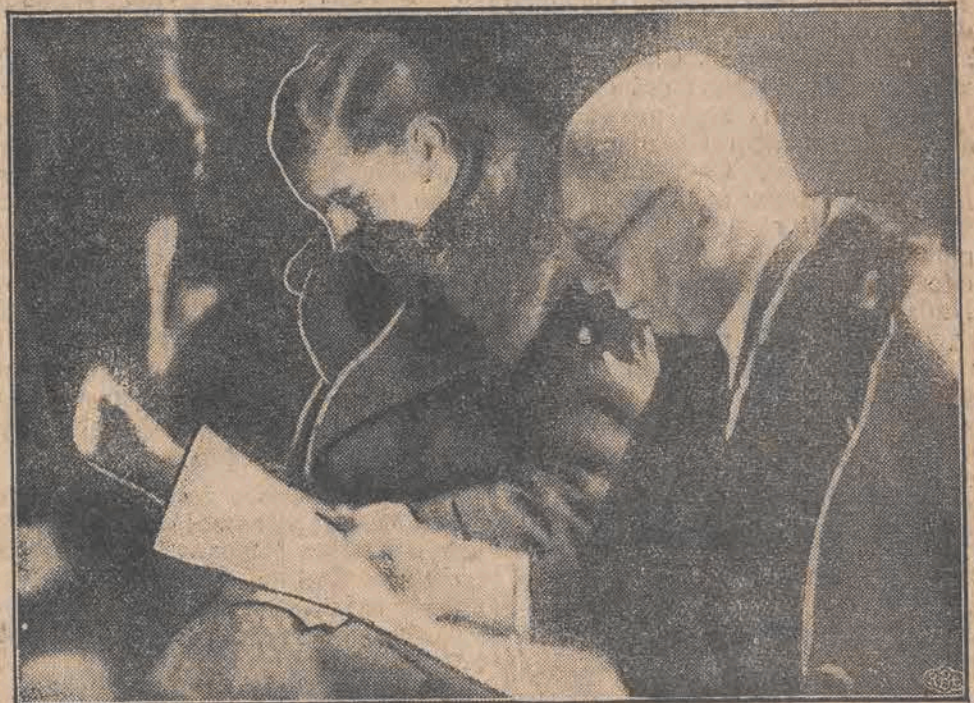
— Co pan robi teraz w Warszawie?

— Pracuję. Przeniósłem się tam bezpośrednio po wypadkach lwowskich. Początkowo przyznam, że powodziło mi się niezbyt dobrze, ale teraz jest już

lepiej. Gdy odpocznę nieco, zabiorę się do poważniejszej pracy i pozostanę w Warszawie na stałe.

— Do Brzuchowic pan już nie wróci nigdy?

— Nie, nie wrócę. Chciałem nawet sprzedać mą willę w Brzuchowicach. Nie mógłbym tam mieszkać, wszystko przypominałoby mi o stracie Lusi. Ale cóż? - Willa jest niestety, dotychczas moją własnością. Nie mogę znaleźć na nią nabywcy. Nie mogę znaleźć nawet dzierżawcy. Nie uwierzyłbym nigdy,



Architekt Zaremba i Staś Zaremba czytają w poczekalni sądowej sprawozdania z procesu.

# Proces Gorgonowej (Dokończenie)

że ludzie są tak zabobni. Przecież o niczym innym teraz w Brzuchowicach, nawet w dalszej okolicy nie mówią, jak tylko, że w willi straszy po nocach...

— Proszę mi powiedzieć panie inżynierze, czy pan uważa Gorgonową za zdolną do popełnienia mordu, o który ją oskarżają?

— Początkowo nie chciało mi się to pomieścić w głowie. Ale później przypomniałem sobie jak często, gdy wynikały między nami scysje, odgrażała się mnie i dzieciom. Zwracałem jej nawet uwagę, że za to idzie się do kryminalu. Zresztą, wolę o tem nie mówić. Niech sąd wyda opinię, ja nie mogę.

— A jednak podczas zeznań składanych sądowi pan powiedział: „ona zamordowała”.

— Widzi pan, wstrzymywałem się z tem do ostatniej chwili. Nie chciałem

tego mówić co sądzę o tej kobiecie. Jest ona wszak matką dziecka, które ja bardzo kocham. Ale w końcu przecież musiałem powiedzieć co o tem myślę.

— A co pan sądzi o tem, że dr. Csała przecież był zupełnie obcą osobą. Jego nie mogła dotknąć śmierć Lusi, więc mógł na wszystko patrzeć trzeźwym okiem i snuć wnioski i spostrzeżenia. Widocznie dr. Csała powziął takie a nie inne podejrzenie.

## Musia zastąpi mi Lusie!

— Co pan zamierza zrobić z Musią, córeczką pana i Gorgonowej?

— Ja to dziecko bardzo kocham. Chciałem je nawet adoptować, ale mi

nie pozwolono, ponieważ Staś żyje. Mogę je tylko sądowo uznać za swoje i bezpośrednio po tej sprawie wystąpię do sądu o przyznanie mego ojcostwa. Chcę by Musia zastąpiła mi Lusie.

Architekt Zaremba spuszcza głowę. — Biedna, kochana Lusiu. Ona była dla mnie wszystkim. Co ja przeszedłem... Czy pan zdaje sobie sprawę do czego doszło? Moi przyjaciele sprzedawali moje fotografie we Lwowie po 50 złotych...

— A czy syn pański, Staś jest prawdomówny?

— Tak, on zawsze mówi prawdę.

— Więc pan przypuszcza, że jeśli Staś twierdzi, iż widział wówczas Gorgonową w nocy, była to doprawdy ona?

— Jeśli Staś tak twierdzi, to tak było. On nigdy mi nie kłamał.

## Proces potrwa długo!

Miałem okazję wczoraj na krótką chwilę zetknąć się z prokuratorem dr. Szypulą. Oczywiście nie omieszkałem zapytać, co sądzi o procesie.

— Mam co do tego wyrobione zdanie — oświadczył p. prokurator — ale o niczym nie mogę teraz mówić. Uważam, że nie wolno zawczasu urabiać opinii.

— Jak pan prokurator sądzi, czy długo potrwa jeszcze proces?

— Sądzę, że długo. Przypuszczalnie całość trwać będzie do czterech tygodni.

Nie omieszkałem też rozmawiać z jednym z najświetniejszych obrońców krakowskich mec. dr. Woźniakowskim.

# „Czy zdołamy ustalić kto zamordował?” Adw. dr. Woźniakowski ma swoją koncepcję zbrodni

Oczywiście i dr. Woźniakowski zastrzegł się, że nie chce z góry urabiać opinii i dlatego nie może nic mówić. Pokrótko tylko wyraża opinie, dlaczego proces jest tak ciężki.

— Gdyby pierwsze śledztwo nie potoczyło się odrazu w ściśle określonym kierunku, dziś sprawa byłaby daleko łatwiejsza. Mielibyśmy może niezbitą pewność, czy Gorgonowa jest winna czy też nie. Pozwolono ludziom zdeptać ślady nóg w śniegu, podczas gdy trzeba było odrazu zrobić chociażby zwykły wycinek śladu, a możnaby ustalić czy to była Gorgonowa, czy nie. Nie zrobiło się też w tem rozgardzając fotografię daktyloskopijną na ścianie, parapęcie okna, kłamce. Mielibyśmy wówczas prawdziwy proces dowodowy, nie tylko poszlakowy jak obecnie.

Trudno, co się stało, już się nie odstanie. Teraz trzeba dociec prawdy inną drogą.

Mnie nprz. bardzo zainteresował pewien szczegół. Czy gdyby Lusiu została zamordowana dziganem możliwe byłoby, aby woda w basenie zmyła z niego ślady krwi. I przeprowadziłem dla własnej ciekawości mały eksperyment. Wziąłem nóż, trochę zardzewiał, a więc o porowatej powierzchni, zanurzyłem w krwi bydlęcej i wrzuciłem ten nóż do garnka z wodą. Następnego dnia patrzę — plamy krwi pozostały. Bez tarcia krew sama nie zeszła, chyba, że trwać to będzie długo i ulegnie ona rozkładowi.

— W jaki sposób pan mecenas zajął się procesem?

## Myślała, że już umarła!...

— Inicjatywę ujął w swe ręce adwokat Axer ze Lwowa. Pojechał do Warszawy, odbył konferencję z adw. Ettingerem i zainteresował go sprawa. W dwójkę przyjechali do mnie i gdy podzielili się ze mną swymi uwagami i wątpliwościami, zgodziłem się również bronić Gorgonowej. Chcę przy tej okazji opowiedzieć panu coś ciekawego. Gdy podjąłem się prowadzenia sprawy, odwiedzałem Gorgonową co sobotę w więzieniu. Chodziło mi o to, by ją ożywić i znów zainteresować koniecznością swej obrony. Wie pan co mi mówiła wówczas? Mówiła, że gdy jej odczytano wyrok śmierci we Lwowie, zdawało jej się, że już umarła. I teraz, gdy opowiada mi wszystko, ma wrażenie, że mówi nie o sobie, lecz o zupełnie obcej osobie. Była przybita straszliwie. Nie wyrokiem, gdyż już wiedziała, że odbędzie się rewizja procesu, ale tem, że nie dają wiary jej słowom, że miast tego, by udowodnić jej winę, każą jej dowodzić że jest niewinna.

To strasznie ciężki proces — kończył adw. Woźniakowski. — Bóg wie czy zdołamy z całą dokładnością ustalić, kto jest sprawcą zbrodni. Przyznać muszę, że mam swoją koncepcję, ale o tem wolę narazie nie mówić.

## Adw. Ettinger chce wyświetlić tajemnicę

Zagadneliśmy również mec. Ettingera.

— Jestem dobrej myśli — oświadczył nam mec. Ettinger. — Ale mnie chodzi o zupełnie inną rzecz. Nie chcę bronić Gorgonowej, ponieważ jestem jej adwokatem. Ja nie chcę powiedzieć że ona jest niewinna, ja chcę móc powiedzieć kto jest mordercą.

Zainteresowanie, jakie wzbudził i budzi w dalszym ciągu proces Gorgonowej jest ogromne. Gorgonowa ma tysiące przeciwników i tysiące zwolenników. A ci wszyscy, którzy o niczym innym nie rozmawiają, jak tylko o sprawie zbrodni brzuchowickiej, nie ograniczają się bynajmniej do dyskusji w ciasnym gronie. Chcieliby, aby ich głosy dotarły tam, do sali sądowej. Aby wywarły decydujący wpływ. I codziennie poczta przynosi dla przewodniczącego trybunału dr. Jendla, dla prokuratora dr. Szypuły i dla obrony setki i tysiące listów.

Jedni domagają się uniewinnienia Gorgonowej, inni — jej skazania. O tem, jak groźnie lwowskiemu adwokatowi dr. Axerowi już wiedzą wszyscy. Ale na tem bynajmniej nie koniec. Teraz kolej szturmowany jest adw. dr. Woźniakowski.

## Listy z pogroźkami

Jeden z tych listów, które otrzymuje słynny obrońca, najłagodniejszy, przytaczamy in extenso, z zachowaniem piśmiennego, jako wymowną ilustrację opinii:

„Wielmożny panie mecenasie!

My, Polki, dowiedziawszy się z gazet, że Wpan Mecenas objął obronę tej ohydnej zbrodniarki, tej bandytki Gorgonowej, która dylektowała się szarpiąc ciało tej biednej, niewinnej istoty, ten potwór-kobieta. I tę ma bronić JWPan Mecenas. My kobiety Polki i matki hołd od daliśmy adwokatom katolickim lwowskim.

Bo żaden nie chciał jej bronić. Mecenas Batorycki, który nie jednego bronił, w podobnych zbrodniach, kiedy go proszono, powiedział, nie będę, bo mam córkę jedynaczkę, nie chcę, by krew nie winnej Lusii Zarembki cłażyła na niej. JWPan Mecenasie. Zbrodnia jest dowie dziona pod przysięgą świadków, Sąd sprawiedliwy wydał wyrok a raczej ława przysięgłych. I ta bandytka miałaby ujść sprawiedliwość! Sąd Krakowski? Nie możliwe. Bóg i sędzia Najwyższy będzie sprawiedliwy.

Żyjemy nadzieją, że po przepatrzeniu aktów tej strasznej ciężkiej zbrodni uchylił się Pan Mecenas i odda obronę trzeciemu Żydowi adwokatowi. Niech polskie nazwisko i tak Zacne nie będzie na ustach każdego, że za pieniądze adwokat duszę i cześć traci.

Łączymy wyrazy głębokiego szacunku  
LWOWIANKI“.

Na sali sądowej jest spokojnie, ale w kularach wybuchają tajone namietności. Zaznaczyliśmy już, że kobiety są przeciwniczkami Gorgonowej, a mężczyźni skłaniają się raczej ku jej obrońcom.

Gdy w sobotę adw. Axer oświadczył, że na ogródku Kamińskim cłażą takie same poszlaki jak i na Gorgonowej, w sądzie zawrzało jak w ulu. Ogłoszono po tem przerwę i na korytarzu rozpoczęły się rozmówki.

— Widzieliście ino! państwo? — gorączkuje się jakaś pani — oni teraz chcą zrobić ogródek. Niedługo powie dzą, że to Csała zamordował A. przecież to takie jasne i proste, że tylko Gorgonowa i nikt inny.

Zdaleka rozlega się tubalny głos adwokata dr. Woźniakowskiego. W grupie stoją adw. Woźniakowski, adw. Ettinger, prokurator Szypuła i jeden z sędziów przysięgłych.

— Jąbym Stasia sprął po gębie — mówi lapidarnie dr. Woźniakowski — i odrązabym wiedział, czy chłolec jest zakłamanym czy mówi prawdę.

— Panie mecenasie, to się nazywa urabianie opinii — śmieje się prokurator Szypuła — przecież to słyszy sędzia przysięgły.

— Ładny proces, prawda? — odzywa się sędzia przysięgły Krówicki.

— A jak się ludzie emocjonują w tym Krakowie — dodaje prokurator Szypuła. — Przecież słyszę co się dookoła mówi. Nikt już nie mówi ani o Hitlerze ani o dolarze, tylko Gorgonowa i Gorgonowa...

Zapowiedź wizji lokalnej w Brzuchowicach wzbudziła wielką sensację. Tem bardziej, że obrona pono przygotowała

na czas tej wizji jakieś „bomby”. Wizja odbywać się będzie całą dobę. W dzień i w nocy. Ponure to będzie sprawa i wrażenie, gdy w nocy zbiorą się tam wszyscy i chodzić będą i szperać a pytać. W tych pokojach, gdzie dokonano tej zagadkowej zbrodni.

— Gorgonowa! Brzuchowice! Lusiu! Zaremba!

Wszędzie, w tramwaju, na ulicy, w kawiarni, teatrze.

Są też dowcipniście, dla których nie-ma nic świętego pod słońcem. Ci proponują uruchomienie specjalnych pociągów do Brzuchowic, pociągów w rodzaju popularnych „Narty-dancing-bridge”. Pociągi te byłyby przeznaczone dla „sportowców sensacji” i nosiłyby nazwę „Bridge-dancing-Gorgonowa”.

„Konomani” utyskują, że nie kreśli się filmu z procesu, radjoci mają żal do Polskiego Radja, że nieustawiono na sali rozpraw mikrofonów, a gimnazjalistki — że kuratorjum nie nakazało pokazu lekcji doświadczalnej na sali rozpraw.

To są żarty, a na sali sądowej toczy się proces, który ma odsonić prawdę życia i śmierci, tam zmagają się mózgi i serca ludzkie, aby tę prawdę znaleźć i stwierdzić niezbitymi faktami, bezwzględny dowodami.

Ci, którzy rozstrzygają i sądzą muszą skrupulatnie rozważyć tragedię osób, których związał krwawy krąg w tragicznym uścisku.

W atmosferze ponurej sali sądowej unosi się cień ś. p. Lusiu. Czy zostanie pomśczone to biedne dziecko, które wychowywało się w tak tragicznych warunkach, bez opieki matczynej i tak potworną poniosło śmierć?...

Dalszy ciąg procesu jutro.



Więzienie krakowskie, w którym znajduje się Gorgonowa.

# TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

191

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitego zbrodni na podmiejskiej szosie. Ołtarz niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znalazła naga przywiązana do konna Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzepek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakiś tajemnicę, dotyczącą życia Leny Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu.

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki. Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegow- skiem a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, choć z niej również uczynił szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością.

Lena nie może się już wzwozić z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rev — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsię- biorstwo i ulotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej za- mienia się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po nieudanej zamachu samobój- czym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kofalczyka, który przybył do Leny, by po skarżyć się na swój ciężki los.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Aby znowu, ściągając na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starszą się zrujnować barona i powabić Lenę ze Stefaniem.

W tym celu Lehman nawiązuje kon- takt z Zinłą, dziewczyną kabaretu „Zielona Pa- puzka” i namawia ją do wyjazdu do Bole- chowa gdzie ma znaleźć Stefana.

Żegota Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajduje list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znającej po- dobno tajemnicę hrabiny.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Milionerów” gdzie ma być podob- no również „Biała Dama”.

Żegota spotyka na balu Lenę w towarzy- stwie ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się, że jest „Biała Dama”.

Jest to rzekomo baronowa von Lumpich, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

U baronowej Żegota spotyka Laseckiego i Zinłę przy czym dowiaduje się, że są już oni po ślubie.

Stefan został dyrektorem kopalni kafe- cis. Wicedyrektorem jest niejaki Wiktor Rybalt.

Lena otrzymuje list z Berlina, w którym komunikacja jest, że Mueller i Lehman ukry- wają się u baronowej von Lumpich.

Defektyw udaje się w tej sprawie do baronowej. W czasie jego pobytu ktoś dzwoni. Żegota podosłuchuje rozmowę baronowej z tajemniczym gościem.

Okazuje się, że jest to hrabina Wilska, którego szpieguje Grant. Wyjawia się wa- ka, podczas której Grant i baronowa padają ciężko ranni.

Grant umiera w szpitalu, lecz przed śmiercią oświadcza Żegocie, że w piwnicy willi hrabiego ukrył „Białą Damę”.

Żegota i Grant nie znajdują w piwnicy nikogo.

Okazuje się, że „Biała Dama” to figura szachowa, w której hrabina Wilska ukryła kartkę ze wskazówkami gdzie ukryła swój pamiętnik, rozważający tajemnicę jej życia. Pamiętnik ten ukryty jest za szafą. Grant i Kaleta po śpiadaniu udają się ponownie do willi hrabiego, by odnaleźć pamiętnik.

Ktoś jednak podpalił willę i pamiętnik przepadł.

Pewnego dnia przybywa baron Anastazy Regen. Lena nie poznaje go.

— Ha - ha - ha!... roześmiał się Re- gen. — Nie przypuszczałem, że własna żona będę musiał przekonywać, iż ży- je... Co ci tu przypomnieć, żebyś się przekonała?... No, pamiętasz jak się upi- jałem?... Te awantury?... Pamiętasz?... Albo wtedy, gdy byłem zazdrosny i zna- lażem rewolwer w twojej torbie, pamię- tasz?...

Lena przetarła oczy i jeszcze raz przyjrzała mu się uważnie.

— Więc to ty?... Tak, teraz wiem, że to ty... Ale nic jeszcze nie rozumiem. Czy ja się przeniosłam już na tamten świat, czy ty zszedłeś do nas... — Ani jedno, ani drugie, głuptas- ku... — odparł baron, zapalając papierosa. — Poprostu wcale nie umarłem... — Jaki?... Przecież widziałam nie- boszczyka w łóżku, przecie był twój pogrzeb... — Ale nie mnie zakopaliście w zie- mi... tylko mego sobowtóra... — Sobowtóra?...

— Tak... Sobowtóra z kulą w głowie... Nie będę ci opowiadał wszystkich szczegółów. Pamiętasz przecie dosko- nale w jakiej sytuacji po spaleniu fabryki... Groziła mi ruina... Musiałym wszystko oddać, a potem chyba pójść na żebra... Chciałem uratować przynaj- mniej to, co było jeszcze do uratowa- nia. Miałem jeszcze trochę gotówki w bankach zagranicznych... Trzeba było to załapać. Przypadek pomógł mi w u- rzeczywistnieniu tego planu. Spotka- łem człowieka, ludzako do mnie pod- obnego. Był to inwalida wojenny, czło- wiek, niezdolny już do żadnej pracy. — Miał kule w głowie. Lekarze nie mogli mu wyjąć naboju. Kula nieubłaganie to- rowała sobie drogę w dół do mózgu... Lekarze przepowiadali mu rychłą śmierć. Nie było już dlań żadnego ra- tunku. Czy miałem nie skorzystać z tej jedynej, bezcennej okazji? — W jaki sposób?... Nie rozumiem!... — Nie rozumiesz?... Przecie to pro- ste... On miał żonę i dwoje małych dzie- ci. Gdyby umarł śmiercią naturalną, żo- na i dzieci pozostałyby na bruku bez opieki. Ponieważ jednak zgodził się umrzeć o dwa miesiące wcześniej ni- byto za mnie, przeto ofiarowałem jego żonie 10.000 złotych... — Więc ten człowiek sprzedał swe życie za kilka tysięcy złotych?... — Moja droga... Czego ci ludzie nie robią, żeby zabezpieczyć jakoś swe żo- ny i dzieci?... Zresztą komu zależy na tem, czy będzie żył o dwa miesiące dłu- żej?...

W jaki sposób udało ci się jednak tak sprytnie wszystko zaizolować?...

Umówiłem się z nim krytycznego dnia, aby przyszedł do mego gabinetu... Przybył punktualnie o oznaczonej go- dzinie. Położył się do mego łóżka, za- żył odpowiednią truciznę i koniec... A ja... włożyłem jego strój, wyszedłem spokojnie z pałacu i wsiałem do pocią- gu, który zawiózł mnie do Berlina. Przy- słałem ci stamtąd listy i pieniądze... Otrzymywałaś, prawda?...

— Tak, rzeczywiście... Ale poczekał... W głowie mi się jeszcze mąci... Więc to ty?... Mój Boże!...

Zbliżył się do niej i objął ją w pól. — Przyjechałem, bo... żyć nie mog- łem bez ciebie... Nie chciałaś do mnie przyjechać. Nie wiedziałas do kogo je- dziesz... Rozumiem... Postanowiłem więc raz zaryzykować i przyjechać. Ucharakteryzowałem się tak, żeby mnie nikt nie poznał... Uważasz, że dobrze, prawda?...

— Doskonale... — No, widzisz... Moja ty droga, ko- chana... Już tak dawno nie widzieliśmy się... Ale to musi być miłe, gdy nie- boszczyk zmartwychwstaje, co?... Już człowiek przywykł do tego że pozwał się drania, a on przychodzi i powiada,

że to był kawał! He-he-he... Nie znam tego uczucia, ale musi być bardzo cie- kawie... No, powiedz, jakże się czujesz?...

— Doskonale... Tylko pozwól mi ochłonać... Ja doprawdy... Nie mogę... — Pozwalam ci, oczywiście... Tylko pamiętaj: — Baron Anastazy Regen ży- je tylko dla ciebie, dla reszty świata umarł bezpowrotnie. Nikt nie może się o tem dowiedzieć. Broń Boże!... Posą- dziliby mnie jeszcze o zamordowanie człowieka i o oszustwa! — Rozumiem... Czy dotychczas nikt cię nie widział?...

— Nie... — A jakżeś się tu dostał?...

— Poinformowałem się już dokład- nie o jakich godzinach bywasz u siebie... Adres hotelu znalazłem już z twojego listu... Dobrze uczyniłaś, żeś mi odpisała... Po przybyciu do hotelu zameldowałem się jako Ryszard Poniński. I tak się nazy- wam, pamiętaj... Wynajęłem pokój obok... Będziemy więc razem... Gdyby nas ktoś ujrzał razem, w takim razie powiesz, że jestem twoim kuzynem... Ale nazwiska nie zmieniał... Pamiętaj: — Ryszard Poniński... Czy ktoś do ciebie przychodzi?...

— Nie... Właściwie... Od czasu do czasu składa mi wizyty Żegota... — Aha... Mam dla niego sensację... Nie wiesz chyba o tem, że zawarłem w Berlinie znajomość z pewnym bukiem, który jak się potem okazało służył przez pewien czas w wywiadzie nie- mieckim i on mi właśnie podał adres kryjówki Lehmana i Muellera... Czy ich złapano?...

— Niestety, nie... — odparła Lena — Zdołali w porę uciec... Wraz z nimi znikł hrabia Wilski... Wszystkich trzech poszukuje policja. Podczas tych walk zginął Janusz Grant... Pamiętasz go chyba?...

— A, tak... Przypominam sobie... Dzielnym był z niego chłopiec... Więc, powiadasz, że Lehmana nie złapano?...

— Nie... Właściwie... Od czasu do czasu składa mi wizyty Żegota... — Aha... Mam dla niego sensację... Nie wiesz chyba o tem, że zawarłem w Berlinie znajomość z pewnym bukiem, który jak się potem okazało służył przez pewien czas w wywiadzie nie- mieckim i on mi właśnie podał adres kryjówki Lehmana i Muellera... Czy ich złapano?...

— Niestety, nie... — odparła Lena — Zdołali w porę uciec... Wraz z nimi znikł hrabia Wilski... Wszystkich trzech poszukuje policja. Podczas tych walk zginął Janusz Grant... Pamiętasz go chyba?...

— A, tak... Przypominam sobie... Dzielnym był z niego chłopiec... Więc, powiadasz, że Lehmana nie złapano?...

— Nie... Właściwie... Od czasu do czasu składa mi wizyty Żegota... — Aha... Mam dla niego sensację... Nie wiesz chyba o tem, że zawarłem w Berlinie znajomość z pewnym bukiem, który jak się potem okazało służył przez pewien czas w wywiadzie nie- mieckim i on mi właśnie podał adres kryjówki Lehmana i Muellera... Czy ich złapano?...

— Niestety, nie... — odparła Lena — Zdołali w porę uciec... Wraz z nimi znikł hrabia Wilski... Wszystkich trzech poszukuje policja. Podczas tych walk zginął Janusz Grant... Pamiętasz go chyba?...

— A, tak... Przypominam sobie... Dzielnym był z niego chłopiec... Więc, powiadasz, że Lehmana nie złapano?...

— Nie... Właściwie... Od czasu do czasu składa mi wizyty Żegota... — Aha... Mam dla niego sensację... Nie wiesz chyba o tem, że zawarłem w Berlinie znajomość z pewnym bukiem, który jak się potem okazało służył przez pewien czas w wywiadzie nie- mieckim i on mi właśnie podał adres kryjówki Lehmana i Muellera... Czy ich złapano?...

— Niestety, nie... — odparła Lena — Zdołali w porę uciec... Wraz z nimi znikł hrabia Wilski... Wszystkich trzech poszukuje policja. Podczas tych walk zginął Janusz Grant... Pamiętasz go chyba?...

— A, tak... Przypominam sobie... Dzielnym był z niego chłopiec... Więc, powiadasz, że Lehmana nie złapano?...

## Rozdział sto czterdziesty szósty

### Wolny...

Pewnego wieczoru baron spacerował po pokoju, snując plany na przyszłość, a Lena siedziała na kanapie z podwinie- temi nogami i słuchała.

Więc tak będzie najlepiej — mówił baron, nie patrząc wcale na nią. — Po- jedziemy razem... Czy osiadziemy na stałe w Berlinie — nie wiem... Może wyjedziemy do Paryża... Trzeba będzie pomyśleć o nowych lokatach kapitału... Czy masz coś przeciwko temu?...

Nie... Przeciwnie... Znudziło mi się tutejsze życie... Chętnie wyjechałabym stąd nazawsze... — To mi się podoba... Rozsądnie mówisz... Kiedy proponowałabyś wy- jazd?...

— To zależy od ciebie... Kiedy wo- lisz?...

Baron zamyślił się. Usiadł przy niej na kanapie. Ujął jej drobne dłonie. Przytulili się do niego. Pokochała go na nowo w ciągu tych kilku dni. Ba- ron był jednak jej mężem!...

Już miała dość „serdecznych przyja- ciół”!... Zateśkniała do stałego, jednego opiekuna!...

Pozwoliła się całować po szyi, po ramionach... — Gdy ochłonął wreszcie, smuł dalej swe plany: — Widzisz, ja to sobie tak wyobra- żam... Tu nie mamy na co czekać... Ju- tro spodziewam się listu z Berlina... Mam tam kilku nowych przyjaciół, któ- rzy doniosą mi o stanie interesów w sto- licy Niemiec... Jeżeli okaże się, że Ber- lin nie będzie mógł urzeczywistnić mych zamiarów, w takim razie wyberzemy Paryż... A ty dokąd wolałabyś wyje- chać co?...

— Oczywiście, że do Paryża... Tyle słyszałam o tem wielkiem mieście... — Widzę, że imponują ci szerokie bulwary, wielkie kawiarnie, teatry, stro- je... — Owszem, wcale się z tem nie kry- ję... Zateśkniałam znowu do bogatego życia... — Będziesz miała wszystko, czego tylko pragniesz, mój ty kociaku... — Szmier pocałunku przerwał dalsze je- go słowa.

W tej chwili rozległo się pukanie do drzwi. Baron odskoczył od kanapy i za- jął miejsce przy stoliku. Lena podniosła się z kanapy i zbliżyła się do drzwi. — Kto tam? — zapytała. — Zechce pani łaskawie otworzyć... — odparł męski głos. — Lena otworzyła drzwi.

— Dzień dobry pani... — rzekł ksią- że Tonecki, uchylając kapelusza. — Wi- dzie, że pani już o mnie zupełnie zapom- niała... — O, nie... — odparła Lena mocno zmieszanym głosem. — Nie zapomnia- lam... Zechce pan łaskawie poznać... Ry- szard Poniński... mój kuzyn... Książę Tonecki... — Baron wyrzekł kilka stereotypowych słów i usiadł z powrotem. Mówił znowu, sepleniacz zlekka, co zmieniało zupełnie jego głos.

Książę zmierzył go niezbyt uprzej- mym wzrokiem.

Szkoda... — Dlaczego zależy ci specjalnie na Lehmanie? — zapytała niespokojna.

— Dlaczego?... Gdyby go złapano, miałbym w kieszeni 50.000 dolarów... — W jaki sposób?...

— Przypominasz sobie tę historię z kopalnią złotą pod Lwowem?... Zwrócił się wówczas do mnie dyrektor Eisen... Złożyłem u reagenta 50.000 dolarów, któ- rych bez zezwolenia Dyrektora Eisena nie wolno mi wyjąć... A potem dyrektor Eisen znikł... I pieniądze leżą do dnia dzisiejszego u reagenta... W myśl umowy sam nie mogę wyjąć ani grosza... A czy wiesz, kto jest owym dyrektorem Eisenem?... Lehman!...

— Doprawdy?...

— Tak... Dowiedziałem się o tem w Berlinie... I przy tej okazji wyszły na jaw również inne sprawy... Lehmanowi zależało na tem, aby mnie zniszczyć materialnie. Z jego rozkazu podpalono moją fabrykę!... To jego dzieło!... A ja dałem się tak rdzennie nabrać!... Nabrali mnie poprostu!... Lecz teraz ja się im odplacam!... Posiadam szereg cennych wskazówek. Już my ich wykryjemy.

— Tak, ale... mój drogi... — rzekła Lena. — Chciałam cię uprzedzić, że właściwie... jutro miałam wyjechać na wieść... — Więc nie wyjedziesz... Przypu- szczam, że będziesz wolała narazie zo- stać ze mną w mieście... — Tak, oczywiście... Ale... Żegota miał przyjechać dziś wieczorem... — Doskonale... Przyjmijmy go z wielkimi honorami... Tylko pamiętaj, jak się nazywam... No, a teraz, pokaż- no się... Wypiekniłaś w ciągu tego cza- su, daję słowo... Zawsze mówiłem, że byłaś ładna... No, nie wstydz się!... Ro- zumiem, lato... Usiadł przy niej.

Mocno ją przytulił do siebie, szuka- jąc ustami jej warg...

— Więc nie wyjedziesz... Przypu- szczam, że będziesz wolała narazie zo- stać ze mną w mieście... — Tak, oczywiście... Ale... Żegota miał przyjechać dziś wieczorem... — Doskonale... Przyjmijmy go z wielkimi honorami... Tylko pamiętaj, jak się nazywam... No, a teraz, pokaż- no się... Wypiekniłaś w ciągu tego cza- su, daję słowo... Zawsze mówiłem, że byłaś ładna... No, nie wstydz się!... Ro- zumiem, lato... Usiadł przy niej.

Mocno ją przytulił do siebie, szuka- jąc ustami jej warg...

— Więc nie wyjedziesz... Przypu- szczam, że będziesz wolała narazie zo- stać ze mną w mieście... — Tak, oczywiście... Ale... Żegota miał przyjechać dziś wieczorem... — Doskonale... Przyjmijmy go z wielkimi honorami... Tylko pamiętaj, jak się nazywam... No, a teraz, pokaż- no się... Wypiekniłaś w ciągu tego cza- su, daję słowo... Zawsze mówiłem, że byłaś ładna... No, nie wstydz się!... Ro- zumiem, lato... Usiadł przy niej.

Mocno ją przytulił do siebie, szuka- jąc ustami jej warg...

— Więc nie wyjedziesz... Przypu- szczam, że będziesz wolała narazie zo- stać ze mną w mieście... — Tak, oczywiście... Ale... Żegota miał przyjechać dziś wieczorem... — Doskonale... Przyjmijmy go z wielkimi honorami... Tylko pamiętaj, jak się nazywam... No, a teraz, pokaż- no się... Wypiekniłaś w ciągu tego cza- su, daję słowo... Zawsze mówiłem, że byłaś ładna... No, nie wstydz się!... Ro- zumiem, lato... Usiadł przy niej.

Mocno ją przytulił do siebie, szuka- jąc ustami jej warg...

— Więc nie wyjedziesz... Przypu- szczam, że będziesz wolała narazie zo- stać ze mną w mieście... — Tak, oczywiście... Ale... Żegota miał przyjechać dziś wieczorem... — Doskonale... Przyjmijmy go z wielkimi honorami... Tylko pamiętaj, jak się nazywam... No, a teraz, pokaż- no się... Wypiekniłaś w ciągu tego cza- su, daję słowo... Zawsze mówiłem, że byłaś ładna... No, nie wstydz się!... Ro- zumiem, lato... Usiadł przy niej.

Mocno ją przytulił do siebie, szuka- jąc ustami jej warg...

— Więc nie wyjedziesz... Przypu- szczam, że będziesz wolała narazie zo- stać ze mną w mieście... — Tak, oczywiście... Ale... Żegota miał przyjechać dziś wieczorem... — Doskonale... Przyjmijmy go z wielkimi honorami... Tylko pamiętaj, jak się nazywam... No, a teraz, pokaż- no się... Wypiekniłaś w ciągu tego cza- su, daję słowo... Zawsze mówiłem, że byłaś ładna... No, nie wstydz się!... Ro- zumiem, lato... Usiadł przy niej.

Mocno ją przytulił do siebie, szuka- jąc ustami jej warg...

— Więc nie wyjedziesz... Przypu- szczam, że będziesz wolała narazie zo- stać ze mną w mieście... — Tak, oczywiście... Ale... Żegota miał przyjechać dziś wieczorem... — Doskonale... Przyjmijmy go z wielkimi honorami... Tylko pamiętaj, jak się nazywam... No, a teraz, pokaż- no się... Wypiekniłaś w ciągu tego cza- su, daję słowo... Zawsze mówiłem, że byłaś ładna... No, nie wstydz się!... Ro- zumiem, lato... Usiadł przy niej.

Mocno ją przytulił do siebie, szuka- jąc ustami jej warg...

— Więc nie wyjedziesz... Przypu- szczam, że będziesz wolała narazie zo- stać ze mną w mieście... — Tak, oczywiście... Ale... Żegota miał przyjechać dziś wieczorem... — Doskonale... Przyjmijmy go z wielkimi honorami... Tylko pamiętaj, jak się nazywam... No, a teraz, pokaż- no się... Wypiekniłaś w ciągu tego cza- su, daję słowo... Zawsze mówiłem, że byłaś ładna... No, nie wstydz się!... Ro- zumiem, lato... Usiadł przy niej.

Mocno ją przytulił do siebie, szuka- jąc ustami jej warg...

— Więc nie wyjedziesz... Przypu- szczam, że będziesz wolała narazie zo- stać ze mną w mieście... — Tak, oczywiście... Ale... Żegota miał przyjechać dziś wieczorem... — Doskonale... Przyjmijmy go z wielkimi honorami... Tylko pamiętaj, jak się nazywam... No, a teraz, pokaż- no się... Wypiekniłaś w ciągu tego cza- su, daję słowo... Zawsze mówiłem, że byłaś ładna... No, nie wstydz się!... Ro- zumiem, lato... Usiadł przy niej.

Mocno ją przytulił do siebie, szuka- jąc ustami jej warg...

— Więc nie wyjedziesz... Przypu- szczam, że będziesz wolała narazie zo- stać ze mną w mieście... — Tak, oczywiście... Ale... Żegota miał przyjechać dziś wieczorem... — Doskonale... Przyjmijmy go z wielkimi honorami... Tylko pamiętaj, jak się nazywam... No, a teraz, pokaż- no się... Wypiekniłaś w ciągu tego cza- su, daję słowo... Zawsze mówiłem, że byłaś ładna... No, nie wstydz się!... Ro- zumiem, lato... Usiadł przy niej.

Mocno ją przytulił do siebie, szuka- jąc ustami jej warg...

— Więc nie wyjedziesz... Przypu- szczam, że będziesz wolała narazie zo- stać ze mną w mieście... — Tak, oczywiście... Ale... Żegota miał przyjechać dziś wieczorem... — Doskonale... Przyjmijmy go z wielkimi honorami... Tylko pamiętaj, jak się nazywam... No, a teraz, pokaż- no się... Wypiekniłaś w ciągu tego cza- su, daję słowo... Zawsze mówiłem, że byłaś ładna... No, nie wstydz się!... Ro- zumiem, lato... Usiadł przy niej.

Mocno ją przytulił do siebie, szuka- jąc ustami jej warg...

— Więc nie wyjedziesz... Przypu- szczam, że będziesz wolała narazie zo- stać ze mną w mieście... — Tak, oczywiście... Ale... Żegota miał przyjechać dziś wieczorem... — Doskonale... Przyjmijmy go z wielkimi honorami... Tylko pamiętaj, jak się nazywam... No, a teraz, pokaż- no się... Wypiekniłaś w ciągu tego cza- su, daję słowo... Zawsze mówiłem, że byłaś ładna... No, nie wstydz się!... Ro- zumiem, lato... Usiadł przy niej.

Mocno ją przytulił do siebie, szuka- jąc ustami jej warg...

— Więc nie wyjedziesz... Przypu- szczam, że będziesz wolała narazie zo- stać ze mną w mieście... — Tak, oczywiście... Ale... Żegota miał przyjechać dziś wieczorem... — Doskonale... Przyjmijmy go z wielkimi honorami... Tylko pamiętaj, jak się nazywam... No, a teraz, pokaż- no się... Wypiekniłaś w ciągu tego cza- su, daję słowo... Zawsze mówiłem, że byłaś ładna... No, nie wstydz się!... Ro- zumiem, lato... Usiadł przy niej.

Mocno ją przytulił do siebie, szuka- jąc ustami jej warg...

(Dalszy ciąg jutro).

# Nowe zwycięstwo wyborcze hitlerowców

## uzyskali oni większość mandatów do sejmików komunalnych. - Hitler w Monachjum

Berlin, 13 marca. W niedzielę odbyły się w całych Prusach wybory do komunalnych sejmików prowincjonalnych.

W głosowaniu większość podobnie jak przy wyborach do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego zdobyły stronnictwa partii rządzących. Frekwencja była niższa niż przy wyborach do Reichstagu i wynosiła 87-88 procent. Narodowi socjaliści osiągnęli wszędzie wraz ze stronnictwami popierającym większość. W szeregu miast uzyskali oni większość absolutną. W parlamencie m. Berlina partja narodowo-socjalistyczna razem z niemiecko-narodowemi otrzymała 113 mandatów wobec 112 pozostałych ugrupowań, a więc uzyskała absolutną większość. Charakterystycznym jest wielki spadek głosów oddanych na listę komunistyczną. Wybory zdecydowały o składzie rady państwowej Prus.

Berlin, 13 marca. Kanclerz Hitler przybył w niedzielę wieczorem samolotem do Monachjum w towarzystwie min. spraw wewnętrznych Fricka.

W poniedziałek rozpoczyna się rokowania z bawarską partją ludową w sprawie utworzenia nowego gabinetu.

Berlin, 13 marca. Dom związków zawodowych w Halle został zajęty przez hitlerowskie oddziały szturmowe a następnie zamknięty przez policję.

London, 13 marca. „Daily Herald” podaje, otrzymane od wiarogodnych osób z Berlina, opis znaczenia się hitlerowców nad przeciwnikami politycznymi.

Specjalne t. zw. oddziały karne hitlerowców uprowadzają na własną rękę niewygodnych im cudzoziemców oraz żydów i komunistów. Uprowadzonych przetrzymuje się w specjalnych lokalach i poddaje torturom. W ciągu ostatnich trzech dni hitlerowcy uprowadzili około 80 do 90 osób. Kilkanaście z nich dotkliwie pobito.

Wśród cudzoziemców, zamieszkałych w Berlinie oraz w berlińskich ko-

łach żydowskich zapanowała panika. Większość cudzoziemców i żydów przenosi się na noc do innych domów w obawie przed najściem ze strony hitlerowców.

„Deutsche Alg. Ztg.” donosi z Monachjum, że ub. nocy hitlerowcy uprowadzili bawarskiego ministra spraw wewn. Stützela, oraz przewodniczącego bawarskiej partji ludowej, Schäffera.

# Austria na drodze do dyktatury

### Kanclerz Dollfuss wydał szereg rozporządzeń doraźnych

Wiedeń, 13 marca. W ciągu dnia wczorajszego kanclerz Dollfuss odbywał konferencje z przedstawicielami stronnictw większości parlamentarne. Bezpośrednio po tem odbyło się posiedzenie rady ministrów na

którem uchwalono szereg rozporządzeń doraźnych.

Między innemi uchwalono nowe prawo przemysłowe, utworzono fundusz drogowy i uchwalono szereg rozporządzeń finansowo-politycznych.

# Zamordowała własną siostrę, która czyniła jej wyrzuty za niemoralny tryb życia

Łuck, 13 marca. Donieśliśmy w swoim czasie o bestjałskiem zamordowaniu młodej mieszkankei Łucka, Heleny Skarzewskiej.

Mimo natychmiastowo zarządzanego dochodzenia nie udało się władzom bezpieczeństwa wyjaśnić tła ponurego mordu.

Dopiero po kilkunastudniowych poszukiwaniach ustalono, że Skarzewska zamordowana została przez własną sio-

strę Bronisławę Nowakową, która dokonała ohydneho czynu wraz ze swym kochankiem Witoldem Grodzikiem.

Siostra Heleny Skarzewskiej, Bronisława wyszła przed kilku laty za Nowaka, którego jednak często zdradzała, a ostatnio nawiązała bliższe stosunki z Grodzikiem, nosząc się zamiarem opuszczenia męża i rodziny.

Helena nie szczędziła siostrze wyrzutów z tego powodu, aż wreszcie w

# Niezadowolone w Anglii z zapowiedzianej wizyty kronprinza

London, 13 marca. (t) Zapowiedziana wizyta kronprinza w Anglii wywołała niezadowolenie w kołach politycznych oraz dworskich.

Podkreślają, iż podróż jego w obecnej chwili jest nietaktem i może wywołać wielkie komplikacje, gdyż w razie wyrażenia przez kronprinza chęci złożenia wizyty oficjalnej osobistości musiałby się spotkać z odmową.

# Demonstracja komunistów przeciwko królowej belgijskiej

Bruksela, 12 marca. (t) Komuniści urządzili wczoraj demonstrację przeciwko królowej w chwili, gdy królowa wsiadała do samochodu aby udać się na przedstawienie do opery flamandzkiej, grupa młodocianych komunistów zaczęła wznosić wrogie okrzyki pod jej adresem, a następnie obuzyciła samochód kamieniami.

# Zamykanie amerykańskich fabryk przemysłu samochodowego.

Nowy Jork, 13 marca. (sb) W związku z malejącymi ciągle obrotami i spadkiem zapotrzebowania na samochody, wielki trust automobilowy w Stanach Zjednoczonych „General Motors” postanowił unieruchomić szereg swych zakładów.

Obecnie zostały zamknięte na czas nieograniczony fabryki „Buick” i „Chevrolet”, znajdujące się w Flint - Michigan. Kilkadziesiąt tysięcy robotników straciło z tego powodu zatrudnienie.

# Chciał sprzedać... krew aby zdobyć pieniądze na komerne

Wilno, 13 marca. Do znanego tekarza w Wilnie zgłosił się bezrobotny rzemieślnik, były właściciel pracowni kapeluszy i zaproponował sprzedaż litra... własnej krwi.

Tłumaczył się tem, że 14-go ma otrzymać eksmisję i tylko ta tranzakcja mogłaby uratować go i całą jego głodującą rodzinę od zbankrutowania się na bruku.

Lekarz oferty tej nie przyjął wyjaśniając, że narazie nie ma zapotrzebowania na krew...

# Chłopiec zamordowany na skraju lasu pod Jasłem

Jasło, 13 marca. Gospodarz Jan Kaczka z Bączan-Dolnego, pow. Jasło, doniósł dziś posterunkowi policyjnemu w Skoloszynie, iż znalazł syna swego Dominika, lat 12, nieżywego pod lasem.

Natychmiast udał się z nim na miejsce wskazane komendantem policji, który skonstatował na ciele nieszczęśliwego chłopca w okolicy serca rany pochodzące od uderzenia twardem narzędziem.

Jutro udaje się na miejsce wypadku komisja sądowo-lekarska, która ma ustalić przyczynę śmierci.

przedniu morderstwa oświadczyła, że stanowczo sprzeciwi się hańbiącemu trybowi życia Bronisławy. Wywołało to oburzenie skarconej siostry, która postanowiła zgładzić niewygodną Helenę.

W tym celu porozumiała się ona ze swym kochankiem Grodzikiem i zapatrzwszy się w siekiery, wkradł się w nocy do mieszkania pogrążonej w głębokim śnie Heleny, zamordował ją kilku uderzeniami w głowę.

Na ślad dokonanego morderstwa naprowadziły znalezione u Nowakowej i Grodzika siekiery ze śladami krwi.

Morderców aresztowano i decyzyj władz śledczych w Łucku osadzono w więzieniu.

# Rychły upadek Hitlera przepowiadają astrologowie

Paryż, 13 marca. (sb) W szeregu pism paryskich ukazał się horoskop ułożony przez znanych astrologów francuskich dla Hitlera. Oświadczają oni, że bliska obecność planety Venus zapowiada rychły upadek popularności Hitlera.

Dzisiaj dawno oczekiwana premiera filmu najbardziej niezwykłego z niezwykłych p. t.

# METRO PRZEJAZD 2 DZIWIWOLĄGI ADRIA

Żywe wybrki natury, najbardziej niezwykłe stwory ludzkie w dramacie wstrząsów, dziwów i niesamowitości. — W rol. gl. Olga Baclanowa i Wallace Ford. Kto nie zobaczy tego na własne oczy, nigdy w to nie uwierzy.

Nadprogram Igloo i najnowsza kreskówka. Passepartout i bilety ulgowe nieważne. 40-10

Doktor **BERMAN**  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych  
**CEGIELNIANA № 15**  
tel. 149-07  
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedziele i święta od 9-1.

Dr. **W. BALICKA**  
ul. Piotrkowska 200  
róż Pustel  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

Dr. med. **H. Klaczkowa**  
położnictwo i choroby kobiece  
**Piotrkowska 99.**  
tel. 213-66  
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.

Doktor **Sołowiejczyk**  
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych  
**powrócił.**  
Piotrkowska 99, tel. 144-92  
Przyjmuje od 4-6 i od 8-9 wieczór

LEKARZ - DENTYSTA **B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 3-7 po poł.  
**Piotrkowska 51**  
telef. 121-23

LEKARZ - DENTYSTA **F. Kopeiowska**  
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30  
**Gdańska 37**  
tel. 232-55  
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

Dr. **HELLER**  
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe  
przeprowadził się na ul. Traugutta 8  
Telefon 179-89  
przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 popoł. medz. i święta od 11 do 2 po poł.

DOKTOR **H. Wołkowyski**  
Cegielniana № 4  
tel. 216-90.  
Specjalista chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych  
PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9 I.

DR. MED. **L. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
**NAWROT 32** Tel. 213-18  
przyjmuje do 9 rano i od 4-8 wieczór, w niedz. i święta od 9-12

Rozmaite

Dr. **S. Kantor**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
przeprowadził się na ul. **PIOTRKOWSKA 90**  
Telefon 129-45.  
przyjmuje od 8-2 i od 5-9 włącz w niedziele i święta od 8-2.

Dr. med. **H. Lubicz**  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
**Cegielniana № 7**  
telefon 141-32  
przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

**Pielęgniarka**  
rutynowana przyjmuje dyżury i robi zastrzyki umiejętnie Ceny przystępne.  
Telefon 230-79 20-2

Dr. med. **SOMMER**  
Ul. 6-go Sierpnia 1, telefon 221-26.  
choroby skórne, weneryczne i kobiece.  
Od 9-1 i 5-9. Niedz. od 10-1.

FOTO, BIZUTERIA, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski i Pijalko, Piotrkowska 7.

POSZUKIWANY pokój z wygodami na 2 osoby w centrum miasta nie wyżej drugiego pietra, od zaraz na miesiąc Zgłoszenia sub: „Zaraz” do administracji „Republiki”.

ZAMIENIE trzypokłowe mieszkanie z kuchnią na jeden pokój z kuchnią. Oferty sub: „Trzy pokoje” do administracji.

PRAŚOWACZKA potrzebna, Al. Kościuszki 10, fr. III p. Cheuer.

PRZYBLAKAŁ się pies rasy wilczej, ciemny. Można odebrać za zwrotem kosztów, Srebrzyńska Nr. 55, m. 20.

# ROZMOWA „EXPRESSU” Z GORGONOWĄ

## „Jeśli mają mnie skazać, to lepiejby mnie powiesili odrazu!”

### Gorgonowa prosi o przysyłanie jej „Expressu” do więzienia.

Kraków, 13 marca.  
W dniu wczorajszym w czasie przerwy w rozprawie udało nam się uzyskać rozmowę z Gorgonową. Gorgonowa przy bliższym zetknięciu wywiera bardzo korzystne wrażenie. Szczególnie gdy się śmieje — jest piękna. W śmiechu tym zmienia się jej cała twarz.  
— Panie redaktorze — zwraca się do mnie — czy nie mogłabym dostawać „Expressu Ilustrowanego” darmo. Ja nie mam pieniędzy, a siedząc w więzieniu, nie wiem co się dzieje na świecie.  
— Jak się pani czuje? — pytam.  
— Nie mogę się już doczekać końca rozprawy. Nie mogę się tak dłużej męczyć. 14 miesięcy siedzę w więzieniu w niepewności. Chciałabym już wiedzieć co ze mną będzie. Jeśli mnie mają ska-

zać, to lepiejby mnie powiesili odrazu. Po co mam jeszcze znosić te tortury... A zresztą... (Gorgonowa śmieje się i macha ręką) czy warto robić tyle zachodu o jakąś babę...! Panie redaktorze, a co sądzi o mnie społeczeństwo? Co mówią na mieście?  
Odpowiadam jej że zdania są podzielone. Są tacy krórzy uznają bezapelacyjnie, że jest winna, są tacy którzy twierdzą że jest niewinną ofiarą i wreszcie tacy którzy mówią że nic niewiadomo...  
— Panie redaktorze, ale czy to nie jest śmieszne pomawiać mnie o to morderstwo? Gdyby Lusja była zastrzelona albo zabita uderzeniem noża w serce albo wreszcie otruta możnaby pomyśleć,

że to ja zrobiłam ale ja, kobieta, miałabym mordować ciężkim dżaganem. Przecież nie mogłabym tego nawet łatwo udźwignąć? To jest większa fantazja, aniżeli w powieści Wallacea!...  
Gorgonowa śmieje się przytem. Ta kobieta musi mieć nadludzkie siły, by w takiej sytuacji po tylu przejściach umieć się jeszcze śmiać. Ale tak śmieje się ona rzadko. Gdy rozprawa się toczy, twarz jej staje się posępną maską. Tylko na chwile umie zapomnieć o tragicznej rzeczywistości. Żegnając się z Gorgonową śmieje się i z wdziękiem podaje mi rękę.  
— A niech pan nie zapomni, panie redaktorze, o „Expressie Ilustrowanym” dla mnie, abym miała co czytać w więzieniu!...

Na dzień dzisiejszy wezwano do przesłuchania wachmistrza Trele, funkcjonariuszy policyjnego Bałsarıowicza, Szwelcera i rolnika Sawczuka. Ponadto będzie przesłuchiwana nadal Kamińska.  
W związku z wyjazdem trybunału krakowskiego do Lwowa przybył tam już wiceprezes sądu okręgowego karne-go w Krakowie Czuchajowski aby przygotować należycie teren do rozprawy na miejscu zbrodni w Brzuchowcach. Rozprawa będzie prowadzona w ten sposób, że cały szereg ważnych a niejasnych momentów ma być wyjaśnionych podczas wizji lokalnej w porze przedpołudniowej i nocnej.

# 36 milionów dolarów spadku

## otrzymał z Ameryki ubogi sprzedawca obwarzanków niejaki Jankiel Moszkowicz

### Adwokat z Sosnowca -- Pawelek prowadzi sprawę spadkową na własną rękę

Sosnowiec, 13 marca.  
W Zagłębiu Dąbrowskiem wielką sensację wywołała nieprawdopodobna wprost epopeja spadkowa.  
Przed kilku tygodniami do ubołego sprzedawcy obwarzanków stojącego zazwyczaj na ul. Dekerta w Sosnowcu, Jankla Moszkowicza — zgłosił się urzędnik magistracki z poleceniem, aby przyszedł do magistratu w sprawie jakiegoś spadku.  
Moszkowicz, nie rozumiejąc o co chodził, i sądząc że chodzi tu o upadek pewnej dziewczyny z pierwszego piętra, nie spieszył się z pójściem do magistratu. W dodatku spisano na niego kilka protokółów i był pewien, że chodzi tu znów o zapłacenie jakiejś grzywny.  
W końcu udało się przekonać go, że chodzi tu o olbrzymi spadek z Ameryki. Gdy do załatwienia pewnych formalności okazała się potrzeba uzyskania pewnego zaświadczenia notarialnego, za które notariusz żądał 100 zł. -- Moszkowicz puścił znów całą sprawę mimo uszu i przesiadł się na zabawać.

Obecnie nadeszło pismo urzędowe z Chicago zawiadamiające, że Moszkowicz jest prawowitym spadkobiercą po zmarłym milionerze Horowitzu, właścicielu fabryki samochodów.  
Historja ta przedstawia się następująco. Przed wojną wzmigrowała zagranicę kuzynka Moszkowicza ze strony matki, nazwiskiem Żółta Dostela się ona do Chicago, gdzie objęła posadę u Horowitza. Gdy żona Horowitza zaniemogła, Żółta opiekowała się nią tak troskliwie

że zjednała sobie sympatię Horowitza, który po śmierci żony ożenił się z nią.  
Przez długi czas Żółta nie dawała o sobie znaku życia. Dopiero obecnie po śmierci męża przypomniała sobie kuzyrka z Sulmierzyc, Moszkowicza, u którego rodziców spędziła młode lata.  
W testamentie została mu sumę 36 milionów dolarów, zaś fabryka samochodów przeszła na własność państwa.  
Sprawą tą zajął się obecnie znany w Sosnowcu adwokat Pawelek, który na

własny koszt przeprowadza proces spadkowy.  
Wedle krążących pogłosek ma on otrzymać pół procent od sumy spadkowej, czyli 180.000 dolarów.  
Obecnie Moszkowicz sprzedaje na dal obwarzanki, a gdy mu policjant grozi spisaniem protokołu i karą 5 zł. odpowiada:  
-- Ja panu za parę dni zapłacę nawet tysiąc dolarów!...

### Wróżbita żąda odszkodowania za sprawdzoną przepowiednię.

Berlin, 13 marca.  
(sb) Przed sądem berlińskim znajduje się wkrótce ciekawa sprawa. Znany wróżbita przepowiedział pewnej mieszkance Berlina, że w najbliższym czasie urodzi syna i że dostanie milion marek.  
Wkrótce oba życzenia spełniły się, albowiem kobieta owa otrzymała w spadku sumę sięgającą miliona marek. Obecnie wróżbita żądał od swej klientki „prowizję” w wysokości 20.000 marek. Ponieważ nie chciała ona sumy tej zapłacić, spór rozstrzygnie sąd.

### Drugi tydzień strajku włókniarzy

#### Przygotowania do jutrzejszej konferencji z przemysłowcami

Łódź, 13 marca.  
(sb) Strajk włókniarzy trwa w dalszym ciągu. Przebieg strajku jest zupełnie spokojny. O ile w pierwszych dniach dochodziło do kilku drobnych wystąpień, to w dniu wczorajszym jak i dzisiaj panował zupełny spokój.  
W dniu wczorajszym odbyła się tylko konferencja związków wchodzących w skład Z. Z. Z. Na konferencji przybył z Warszawy poseł Gardocki. Omawiano obecną sytuację strajkową oraz wytworne akcje na najbliższe dni.  
Dzisiaj pracę porzucić mają robotnicy zatrudnieni w zawodach pokrewnych jak w przemyśle pluszowym, jedwabniczym, wstążkowym, sznurowa-

dl-rskim i t. d. Jak wiadomo robotnicy sami zgłosili swój akces do strajku.  
Dzisiaj w związkach zawodowych odbędzie się narady, na których omówione zostanie jakie stanowisko mają zająć delegaci na jutrzejszej konferencji u inspektora Pracy.  
Obecnie uwaga wszystkich strajkujących skierowana jest na tę konferencję, albowiem od wyników jej zależy będzie dalszy rozwój sytuacji.  
O godzinie 10-ej rano odbędzie się wiece strajkujących kotoniarzy. Na wiece tym mają zapisać uchwały co do dalszego strajku kotoniarzy. Mała być wycofane siły pomocnicze, jak ketlarki,

### Mord w świecie podziemnym Berlina

Berlin, 13 marca.  
(t) W Schönebergu znaleziono dziś zamordowanego 40-letniego Alfreda Retzlaffa.  
Śledztwo wykazało, iż Retzlaff padł ofiarą walk w świecie podziemnym.  
Również w Charlottenbergu zamordowany został pewien mężczyzna, który był niewygodny dla szajki złodziejskiej grasującej w tej dzielnicy.  
Władze policyjne podjęły energiczne kroki celem położenia kresu toczącym się tarciom w świecie podziemnym.

### Straszna katastrofa w kopalni angielskiej.

London, 13 marca.  
(sb) W kopalni Aldwarke miała miejsce wstrząsająca katastrofa. W czasie gdy w podziemiach pracowało przeszło 100 robotników, pękła rura wodociągowa, zalewając kopalnię. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej czterech górników utonęło.

### Aresztowanie obywateli angielskich w Moskwie.

#### Przyczyny aresztowań są nieznane.

Moskwa, 13 marca.  
W Moskwie aresztowano 8 pracowników znanej angielskiej firmy elektro-technicznej „Metropolitan Wickers Company” z naczelnym dyrektorem Munkhausenem na czele.  
Czterech z pośród aresztowanych są obywatelami W. Brytanji, czterech zaś obywatelami sowieckimi.  
Aresztowania częściowo dokonano w willi zamieszkałej przez pracowników firmy, w miejscowości Perlowo pod Moskwą, częściowo zaś w biurze mo-

skiewskiego przedstawicielstwa. W obu lokalach agenci GPU przeprowadzili szeregowa rewizje.  
W związku z temi aresztowaniami ambasador W. Brytanji w Moskwie interwenjował w komisariacie ludowym spraw zagr., lecz żadnej odpowiedzi dotychczas nie otrzymał. Powód aresztowań i rewizji jest narazie nieznany. Wy-padek powyższy wywołał w kolonii zagranicznej Moskwy zrozumiałe poruszenie.

### Zawalenie się mostu

#### 1 robotnik zabity, 7 rannych

Bratysława, 13 marca.  
(t) Podczas budowy mostu w pobliżu Prenczyna z niewiadomych przyczyn zawalił się filar, przygniatając 8 robotników.  
Jeden robotnik poniósł śmierć na miejscu, zaś pozostali w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Czterech rannych walczy ze śmiercią.

# Zamordowali reemigranta i wrzucili zwłoki do rzeki

## Sprawcy zbrodni, żona zamordowanego i jej kochanek skazani na więzienie

Czortków, 13 marca.

Przed sądem przysięgłych w Czortkowie rozpatrywana była sprawa przeciwko Wasylowi Huculowi, oskarżonemu o zabójstwo Iwana Słobodziana z Popowic, oraz żonie zamordowanego, Justynie Słobodzianowej, stojącej pod zarzutem współdziałania i okazywania Huculowi pomocy w dokonaniu morderstwa.

Iwan Słobodzian, ożeniony z Justyną Kuziówną, wyjechał po półtorarocznym pozyciu do Kanady, zostawiając żonę z małym dzieckiem. Początkowo przysyłał jej pieniądze na utrzymanie, gdy jednak po pewnym czasie doniesiono mu ze wsi, że żona jego prowadzi niemoralny tryb życia, zaprzestając wysyłania pieniędzy.

Tymczasem Słobodzianowa utrzy-

mywała intymne stosunki z osk. Wasylem Huculem.

W marcu 1932 r. Słobodzian wysiedlony wskutek panującego bezrobocia z Kanady wrócił do swej rodzinnej wsi. Podejrzewając swoją żonę o zdradę, czynił jej wyrzuty, a nawet bił.

Słobodzianowa i Hucul postanowili usunąć denata.

Pewnej nocy grudniowej Hucul przybył do Słobodzianów. Denat spał wówczas. Za radą Słobodzianowej, Hucul wziął siekiere, zbliżył się do śpiącego Słobodziana i kilku uderzeniami w głowę pozbawił go życia, poczem oboje ukryli zwłoki w stodole.

Następnej nocy wynieśli ciało na krańiec wsi i wrzucili je do rzeki Dżuryńki.

Po dokonaniu czynu Słobodzianowa rozpuściła wieść, że jej mąż znikł. Szukając go, sama zaprowadziła biorących udział w poszukiwaniach do Dżuryńki, skąd wylowiono zwłoki. Fakt ten wzbudził podejrzenie, tembardziej, że było rzeczą znaną, w jakich stosunkach Słobodzianowa pozostawała z Huculem.

Aresztowani przyznali się do winy.

Przysięgli zatwierdzili postawione im pytania, poczem trybunał pod przewodnictwem wicepr. Kuczkiewicza wydał wyrok, skazujący Wasyla Hucula na 8 lat więzienia, a Justynę Słobodzian na 10 lat więzienia.

Bronił oskarżonych dr. Granicki z Czortkowa, oskarżał prok. dr. Życzkowski.

## 30-letni robotnik powiesił się

Łódź, 13 marca.

(ak) Władysław Wawrzonek 30-letni robotnik, zamieszkały przy ul. Miedzianej 15 od dłuższego czasu cierpiął na rozstrój nerwowy. Przyczyna tego były złe warunki materialne, w jakich znalazł się młody robotnik i jego rodzina.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych, Wawrzonek na haku wbił tym w pułap pokoju usiłował się powiesić. W kilka minut po desperackim kroku robotnika do mieszkańca jego wszedł sąsiad, który niezwłocznie pospieszył Wawrzonkowi z pomocą.

Wezwano pogotowie, którego lekarz mimo długotrwałych wysiłków nie potrafił samobójcę przywrócić do przytomności. Karetka odwiezła desperata w stanie bardzo ciężkim do szpitala Prez. Mościckiego.

## Krwawe bójk

Łódź, 13 marca.

(ak) W nocy pogotowie było wzywane do dwóch zajęć ulicznych.

Przy zbiegu ulic Lipowej i 6 Sierpni, o godzinie 11 w nocy na przechodzącego 25-letniego Jana Kurka, zamieszkałego przy ulicy Żeromskiego 69 napadło kilku osobników. W trakcie bójki, gdyż Kurek mimo przeważającej siły napastników, bronił się, napastowany odniósł cały szereg ran, zadanych tempem narzędzi.

W stanie dość ciężkim przewieziono go do domu.

Drugiej napaści dokonano na rogu ulic Franciszkańskiej i Zawiszy. Major Drelich, 28-letni krawiec udając się do swego mieszkania przy ulicy Zawiszy nr. 28 został napadnięty. Napastnicy zadali mu kilka ran kłutych nożem w okolicę łopatek.

## Pożar olbrzymiego zbiornika nafty

Nowy Jork, 13 marca.

Z Los Angeles donoszą: W południowo-kalifornijskim mieście Compton ogłoszono stan wyjątkowy. 47 osób, oskarżonych o rabunki i plądrowanie aresztowano. Jeden ze szpitali zapelniony ofiarami katastrofy, opróżniono wobec niebezpieczeństwa zawalenia się murów. Ranni zostali umieszczeni w namiotach.

W Santa Monica spłonął samolot policyjny, który odbywał lot wywiadowczy, 3 lotnicy ponieśli śmierć.

Z uszkodzonego gmachu więzienia w Compton ewakuowano 1200 więźniów. W Torrance spłonął największy zbiornik nafty na świecie.

## Samobójstwo b. urzędnika policji niemieckiej

Berlin, 13 marca.

(t) Po pięćmiesięcznej rozprawie skazał sąd radcę policji kryminalnej Philippiego na rok i trzy miesiące więzienia za sprzeniewierzenie.

Po ogłoszeniu wyroku dobył on rewolweru i strzelił sobie w serce, wskutek czego zmarł po kilku minutach. Philippiego jako kierownik policji kryminalnej pobierał pieniądze z funduszu do zwalczania zbrodni rzekomo na oświetlenie wypadków kryminalnych, których wcale nie było.

## Eksplzja w elektrowni. Trzy osoby poniosły śmierć.

Paryż, 13 marca.

W elektrowni pod Lyonem wydarzyła się dzisiaj z niewiadomej dotychczas przyczyny eksplozja. Równocześnie wybuchł pożar, który jednak straż pożarna zdołała wkrótce ugasić.

Z pod gruzów wydobyto zwłoki robotników. Trzeci zmarł w drodze do szpitala. Ponadto jeden z robotników odniósł ciężkie rany.

Cała dzielnica miasta, położona na lewym brzegu Rodanu była w niedzielę rano pozbawiona światła elektrycznego.

Szkoda materialna jest bardzo znaczna.

# Nowe przepisy dla właścicieli biura pisania podań

Prawdziwą plagą ludności szczególnie wiejskiej były i są jeszcze dotychczas w niektórych miejscowościach t. zw.

„biura pisania podań“.

Institucje te w swoisty sposób żerują na nieświadomości ludności wiejskiej, narażając ją

na zbyteczne koszty

w związku z prowadzeniem beznadziejnych spraw, byleby tylko sprawy te wymagały jaknajwiększej ilości podań, za które przecie biuro pobiera opłaty.

Biura podań sieja przedewszystkiem wśród naszego chłopstwa i tak bardzo już na wsi zakorzeniony

nalóg pieniactwa.

Władomą jest rzeczą, że niektóre biura posiadają własnych t. zw. „naganiaczy“, którzy zajmują się przysparzaniem właścicielom biur jaknajwiększej ilości klientów.

Naganiacze odwiedzają chłopów i obywateli w małych miasteczkach, nawiązują kontakt z tymi, którzy mają jakieś zatargi z sąsiadami, szczują ich, obiecują złote góry i niejednokrotnie udzielają fachowych porad prawnych... Nie trudno się domyśleć jaki jest sens tych porad, udzielanych nieraz przez ludzi, którzy netylko nie mają najmniejszego pojęcia o prawie, ale stoją w wyrażnej kolizji z

gramatyką polską.

## Mąż oskarżony o usiłowanie porwania żony

Warszawa, 13 marca.

Dziś na wokandy sąd grodzkiego przy ulicy Szkolnej 15 znalazł się sprawa inż. Keniga, oskarżonego przez władze policyjne o usiłowanie porwania swej żony Zofji Kenigowej. Kenig od dłuższego czasu pozostawał w zatargu ze swoją żoną. Pewnego dnia spotkał ją na ulicy Czerniakowskiej i rzekomo broniąc się przed użyciem przez nią broni palnej, obezwładnił ją, chciał wciągnąć do taksówki, by przewieźć do

mieszkania. Szamotanie zauważył policjant i aresztował Keniga. Na jednej z poprzednich rozpraw Kenig żądał bądź osadzenia swej żony w więzieniu bądź roztoczenia nad nią lub nad nim opieki policyjnej, gdyż dalsze przebywanie żony na wolności zagraża bezpieczeństwu otoczenia.

Sprawa ta jest echem głośniego procesu aplikanta sądowego Kopszyńskiego który stając w obronie swej siostry, strzelał do Keniga.

## Samobójstwo studenta „w Oazie“ warszawskiej

Warszawa, 13 marca.

Była już godzina 4 i pół nad ranem, gdy w sali „Oazy“ (pl. Teatralny) na I-em piętrze, w czasie trwającej w pełni zabawy, rozległ się nagle wystrzał rewolwerowy.

Orkiestra umilkła. Powstało zamieszanie.

Kelnerzy i kilku z pośród gości pospieszyli do stolika, przy którym siedział ranny mężczyzna.

Niezwłocznie zaalarmowano policję i pogotowie ratunkowe.

Desperatem okazał się 24-letni Jan Damski (Nowy Świat 16), syn urzędnika, student uniwersytetu warszawskiego.

Postrzelił się on z rewolweru w klatkę piersiową, mierząc w serce. Kula przetrzebiła płuco.

Desperata w stanie ciężkim przewie-

ziono do szpitala św. oRcha. Damski nie chce wyjawić rodzinie ani przedstawicielom władzy przyczyny samobójstwa.

## Ordery sowieckie dla kobiet

Ryga, 13 marca.

Prezydium CIK'a Z. S. R. R. wydało dekret o odznaczeniu wybitnych kobiet komunistek najwyższymi orderami sowieckimi. Ogółem odznaczenia otrzymało 29 członkiń partii komunistycznej a w tej liczbie wdowa Lenina — Nadieżda Krupskaja, siostra Lenina — Maria Ulianowa, znana dyplomata sowiecka — Kollontaj oraz komunistka niemiecka — Klara Zetkin.

# Hallo! Tu radjo!..

### PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA“

- 11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej
- 11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.
- 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
- 12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
- 12.10—13.20: Koncert z płyt gramofonowych.
- 13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.
- 13.25—15.10: Przerwa.
- 15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksport.
- 15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.
- 15.25—15.30: Przegląd komunikacyjny.
- 15.30—16.25: Płyty gramofonowe.
- 16.25—16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny), Lektor p. L. Roquigny.
- 16.40—17.00: Odczyt p. L. „Jak poszczególne państwa walczą z bezrobociem“ — wygłosi p. Michał Kaczorowski.
- 17.00—17.55: Recital fortepianowy Nadziei Pańdewskiej.
- 17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
- 18.00—18.20: Odczyt dla maturzystów (Dział Historia).
- 18.20—18.25: Wiadomości bieżące.
- 18.25—19.00: Muzyka lekka.
- 19.00—19.20: Rozmaitości.
- 19.20—19.30: Komunikat Izby Przemysłowo Handlowej w Łodzi.
- 19.30—19.45: „Na widnokręgu“.
- 19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.
- 20.00—22.00: Operetka w 3-ach aktach „Dziewczyna z fijołkami“ — Hellmesbergera w radiofonizacji Michałiny Makowieckiej.
- W przerwie I-ej: Wiadomości sportowe, w II-ej dodatek do Pras. Dz. Radiowego
- 22.00—22.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje bieżące omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.
- 22.15—22.55: Muzyka taneczna.
- 22.55—23.00: Komunikaty meteorologiczny i policyjny.
- 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

### AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- 17.25. MOSKWA (Dośw.). „Otello“ — opera Verdiego. Tr. z Teatru Wielkiego.
- 17.30. RZYM. Koncert kameralny z Filharmoniji.
- 18.25. WIEDEN. „Palestrina“ — opera Pfitznera. Tr. z Opery Wiedeńskiej.
- 19.05. MONACHJUM. „Aleksandra“ „Stra della“ — op. Flotowa i „Wieszczka Ialek“ — balet Bayera. Tr. z Teatru Narodowego.
- 20.00. SZTOKHOLM. „Książę Igor“ — op. Borodina. Tr. z Opery Królewskiej.
- 20.30. KOPENHAGA. „Baron cygański“, op. J. Straussa.
- 20.30. BARI. „Manon Lescaut“ — op. Pucciniego.
- 20.30. LOZANNA (Soltens). Koncert symfoniczny.
- 21.00. PARYŻ. „Biała Dama“ — op. Boieldieu.
- 21.00. DAVENTRY. Koncert kompozytorski Igora Strawińskiego.
- 21.30. STRASBURG. Recital śpiew. Loty Lehmann. Tr. z Palais des Fetes.

## Budynki watykańskie będą ubezpieczone

Watykan, 13 marca.

(sb) Papież postanowił zerwać z dotychczasową tradycją i ubezpieczyć szereg budynków Państwa Watykańskiego od ognia. Ubezpieczony zostanie dworzec, stacja radiowa oraz pałac papieski w jednej z poważnych instytucji ubezpieczeniowych.



# Jeszcze o meczu IKP.-Armin.

Krótką gościna bawarskiego zespołu „Armin” pozwoliła wyrobić o Niemcach jaknajlepszą opinię, jako o sportowcach. Zarówno w ringu w stosunku do przeciwników, jak też przez cały czas swego pobytu w Łodzi zachowywali się bawarczycy wzorowo, zyskując sobie zupełną sympatię łódzkiej braci sportowej.

Asem „Arminu” był Schleinhoffer — wicemistrz Olimpiady w Los Angeles. Koło niego skupiło się też głównie zainteresowanie publiczności. Nie zawiodł on też pokładanych w nim nadziei, będąc bodajże najlepszym z oglądanych dotychczas na ringu łódzkim pięściarzy.

Schleinhoffer opowiada, iż jadąc do Łodzi wiedział, że klub jego czeka tu ciężka przeprawa, gdyż zetknął się on już uprzednio z pięściarstwem łódzkim i miał możliwość przekonać się o jego sile. Było to przed trzema laty w Budapeszcie w ramach czwórmeczu, w którym drużyna łódzka reprezentowała Polskę. Schleinhoffer reprezentował podówczas Bawarię i w spotkaniu z Łodzią walczył przeciwko słazakowi Gębale wypożyczonemu przez naszą drużynę z powodu braku odpowiedniego reprezentanta w tej wadze.

Bawarczycy przywieźli I. K. P. symboliczny upominek. Bawaria słynie jak wiadomo ze świetnego piwa, będącego jakby napojem narodowym bawarczyków. Przed spotkaniem wręczyli oni gospodarzom pięknie wykonany kufel z widniejącą u góry postacią boksera i Łodzianie zrewanżowali się ładną statuetką.

Banaszak — jeden z najpopularniejszych pięściarzy łódzkich obchodził w ramach meczu swe „złote gody” bokserkie. Godniej nie mógł Banaszak obchodzić swego jubileuszu, walczył wszak z mistrzem Europy Schleinhofferem. Przed zawodami przemówił do jubilatów w serdecznych słowach przez klubu poseł Wolczyński, wręczając mu też skromny upominek. Publiczność uczciła jubileusz Banasiaka długotrwałymi oklaskami.

Bohaterem wieczoru był Max Stahl. Zawodnik ten znajdujący się w rewelacyjnej formie, zademonstrował wspólnie z Dreyerem najładniejszą walkę, zakończoną porażką faktycznego „zwycięscy, Stahla. Dodać też warto, iż Łodzianie wybił sobie już w pierwszej rundzie palec u prawej ręki i w czasie dalszej

walki zmuszony był operować jedynie lewą.

Chmielewski zadebiutował niezwykle udanie w wadze półciężkiej. Na przejściu jego do ciężkiej kategorii skorzystała bardzo wiele drużyna, gdyż przez usunięcie Kempy i wstawienie Stahla II, doznała ona bardzo poważnego wzmocnienia, co uświadocniło się już na zawodach z Arminem.

Poraz pierwszy zareagowała publiczność łódzka w tak impulsywny sposób na mylne orzeczenie sędziów, jak w wieczór piątkowy, po decyzji ogłaszającej „porażkę” Stahla II. Z przedmiotów które „znalazły” się na ringu skierowane tam rekoma widzów, można było śmiało założyć, że „Wahrenhaus”. Bo czegoż tam nie było. Po czasy od szklanek, jabłek, poprzez grzebień, krzesła, rękawiczki, aż do pięknej okazałego... kalosza. „Adresaci” byli znani. Niezawsze ich jednak dochodziły przesyłki, gdyż naprzykład

piękne jabłuszko wagi około ćwierć kilo dostało się szczęśliwie, przybyłemu specjalnie na zawody jednemu z dziennikarzy warszawskich, zadowolonemu oczywiście z tak niespodziewanego upominku.

Zachowanie się sekundantów to nasza stara bolączka. Sprawie tej poświęcałmy już niejednokrotnie „kilka” słów. Dziś znów jej niestety pominąć nie można milczeniem.

Sekundanci nas, o których sama nazwa wskazuje, iż są jedynie po to by opiekować się zawodnikiem, zapominają niestety stale jak należy się zachowywać. Egzamin swój zdali „najlepiej” po walce Leszczyńskiego, gdy miał ewentualnie uspakając niesłusznie demonstrowając publiczność, zachowywali się jeszcze podburzająco, przyczynając się tem do jeszcze większego nadelektrowania atmosfery. Najbardziej niebezpiecznym środkiem zapobiegawczym byłaby tu większa wstrzeźliwość przy udzielaniu licencji na sekundantów.

## W.K.S.—Ł.T.S.G. 3:0 (2:0) Porażka mistrza Łodzi.

W pierwszym swym meczu w tegorocznym sezonie ŁTSG wystąpiło w składzie mocno osłabionym. To też wczorajszy mecz rozegrany na boisku DOK, na błotnistym terenie, upłynął pod znakiem przewagi WKS-u, który wzmocniony nowymi graczami (Słazak, Przygoński) prezentuje się bardzo korzystnie, jako zespół twardy, ambitny i bojowy.

Przewaga ŁKS-u utrzymała się niemal przez cały czas meczu, w konsekwencji czego atak jego zdobył trzy bramki. Pierwszą zdobył w 15 minut z rzutu karnego za faul Mikołajczyka.

Stolarski, druga w 37 min. znów Stolarski i trzecią w kilkanaście minut po przerwie Kornacki.

Ostateczny wynik meczu utrzymał się przy stanie 3:0 (2:0).

Składy drużyn były następujące: WKS Pisarski, Witczak, Słazak (M.), Wilkowski, Lenard, Maciejewski, Kornacki, Buszczyński, Przygoński, Kaczmarek i Stolarski. ŁTSG: Wagner, Mikołajczyk, Binecki, Krauze, Pogodziński, Brendel, Paczewski, Russak, Pełkacki, Radomski i Hentschel.

Sędziował p. Piotrowski. Widzów około 500 osób.

## Międzyklubowe zawody bokserkie z udziałem pięściarzy bokserkich

W dniu wczorajszym odbyły się w sali Geyera, międzyklubowe zawody bokserkie z udziałem czołowych pięściarzy warszawskiej Makkabi.

W wadze muszej Szymisiewicz (B. K.) zwyciężył na punkty Barańskiego (IKP), w wadze koguciej Krum (G) pokonał na punkty po zażartej walce Parzyera (BK), w wadze piórkowej Marczewski odniósł zwycięstwo nad Gwinem (G), w wadze półśredniej Wolski (G) zwyciężył nienazbyt przekonująco Owczarka (IKP) i w wadze mieszanej Lipiec (G) zremisował z Wdowińskim (BK).

Przy udziale warszawian odbyły się spotkania następujące: waga p. Rubin (M) — Lieberman (BK). Walka nierozstrzygnięta, waga musza: Birenbaum (W. W-wa) — Wojciechowski (G). Zwycięża na punkty Birenbaum, waga piórkowa Woźniakiewicz (G) — Königswein (M. W-wa). Zwycięża na punkty Woźniakiewicz; waga średnia: Pilnik (M. W-wa) — Majer (G). Walka nierozstrzygnięta. Wynik krzywdzi mocno Zielinkę.

Sędziował w ringu p. Nowak bardzo dobrze.

## Bokserzy bawarscy pokonani poraz drugi. Reprezentacja Warszawy zwycięża również w stosunku 10:6

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie mecz bokserki między reprezentacją Warszawy a drużyną bawarską „Armin”. Mecz wzbudził w stolicy ogromne zainteresowanie, gromadząc w sali cyrku około 3.000 widzów. Naogół reprezentacja Warszawy spisała się bardzo dobrze, przyczem na specjalne wyróżnienie zasłużył Kazimierski. Obok niego dobrze wypadli również Seweryniak i Karpiński, pomimo iż ten ostatni w III-iej rundzie opadł na siłach.

U gości najlepiej podobał się wspaniały technik wicemistrz świata Schleinhoffer oraz wicemistrz Niemiec Hofstetter.

W wadze ciężkiej Antczaka zastąpił walczy w ciężkiej kategorii, łodzianin Seidel, który ponownie przeniósł się do Warszawy, gdzie występuje w barwach Polonii.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Retholz (W-wa) po

zażartej walce zwyciężył na punkty Worza (A).

W wadze koguciej Kazimierski (W) po pięknej walce zwyciężył na punkty Hofstera (A).

W wadze piórkowej Pasturczak osiągnął wynik remisowy z Ferringerem (A).

W wadze lekkiej Schleinhoffer (A) wykazał wspaniałą sztukę pięściarską wypunktowując z łatwością Bakowskiego (W).

W wadze półśredniej Seweryniak wykazał bardzo dobrą kondycję, zwyciężając na punkty Nemmera (A).

W wadze średniej Deroba zremisował po emocjonującej walce z Dreyerem (A).

W wadze półciężkiej Karpiński (W) pokonał na punkty Bauera (A).

W wadze ciężkiej Seidel (W) w III-iej rundzie został zmuszony, wobec kontuzji przerwać walkę i zwycięstwo zostało przyznane przez techn. k. o. Sölichow.

Sędziował w ringu p. Ermanowicz.

## Pięściarze stołeczni przechodzą do obozu zawodowców

W związku z przyjazdem do Polski znanych polskich pięściarzy zawodowych z Paryża z Pol-Jutem na czele, odbędą się w b. tygodniu w Warszawie walki pięściarzy zawodowych, przyczem wezmą w nich również udział znani zawodnicy warszawskiej Makkabi — Anders i Wysocki, którzy opuścili szeregi amatorów i przeszli na zawodowstwo.

## Mecze piłkarskie na boiskach krajowych

W dniu wczorajszym w meczach piłkarskich rozegranych w kraju osiągnięto następujące wyniki:

W Krakowie: Wisła — Olsza 5:0, Cracovia — Stadion 7:3 i Garbarnia — Wawel 4:1.

Na Śląsku: 06 Katowice — AKS 5:2, Dąb — Chorzów 4:1, Słowian — Czarni 4:3 i Wawel — Orzeł 5:1.

## Finałowe mecze hokejowe o mistrzostwo Polski

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się na sztucznym torze lodowym w Katowicach końcowe mecze hokejowe o mistrzostwo Polski.

W pierwszym półfinale Legii warszawskiej zostało przyznane zwycięstwo walkowerem wskutek niestawienia się AZS-u warszawskiego, w drugim półfinale (Pogoń (Lwów) zwyciężyła AZS. (Poznań) 2:0.

Do finału, który odbył się półnym wieczorem zakwalifikowały się Legia warszawska i Pogoń lwowska, które rozegrały mecz bez rezultatu, mimo trzykrotnego przedłużenia. Wobec tego zarząd P.Z.H.L. wyznaczył ponowną rozgrywkę finałową.

## Sukces szermierzy Legii warszawskiej

W drużynowym meczu szermierczym między warszawską Legią a AZS-em zwycięstwo odniósł zespół Legii w ogólnym stosunku 10:6.

## Nowy rekord światowy ustanowiony w Nowym Yorku.

Na uniwersyteckich mistrzostwach lekkoatletycznych w hali rozegranych w New Yorku ustanowiony został nowy rekord świata w biegu sztafetowym 4 razy po 440 wyardów. Rekord zdobyła drużyna uniwersytetu pensylwańskiego w czasie 3 min. 17 sek.

## Nowe kursy tenisowe w Helenowie

Dowiadujemy się że trener tenisowy p. Jurek pozostanie jeszcze przez krótki czas w Łodzi, w związku z czym od dnia dzisiejszego zostaną utworzone nowe kursy zarówno dla początkujących jak i zaawansowanych.

Lekcje odbywają się w dużej sali Helenowa w ciągu całego dnia od godziny 8-ej rano do 10-jej wieczorem. Dotychczas korzysta z nauki p. Jurka kilkudziesięciu zawodników, którzy poczynili bardzo znaczne postępy.

Dalsze zgłoszenia chętnych przyjmuje p. A. Kłat w Helenowie. W celu ułatwienia nauki tenisa, na miejscu są do wypożyczenia ewentualnie do nabycia rakiety i przybory.

## Osemka mistrzów bokserkich Poznania.

W Poznaniu odbyły się w dniu wczorajszym finałowe walki mistrzostw okręgowych w boksie, przyczem tytuły mistrzów zdobyli: w wadze muszej: Wirski (Warta), w wadze kog. Rogalski (Warta), w w. piórk. Kajner (W), w w. lekkiej Wolniakowski (W), w w. półśr. Arski (W), w wadze średniej Majchrzycki (W), w w. półc. Przybylski (Błękitni) i w wadze ciężkiej Pilat (Warta).

## Teniści polscy zaproszeni do Wimbledonu.

Jędrzejowska, Tłoczyński i Hebda zaproszeni zostali na wielki doroczny międzynarodowy turniej tenisowy do Wimbledonu.

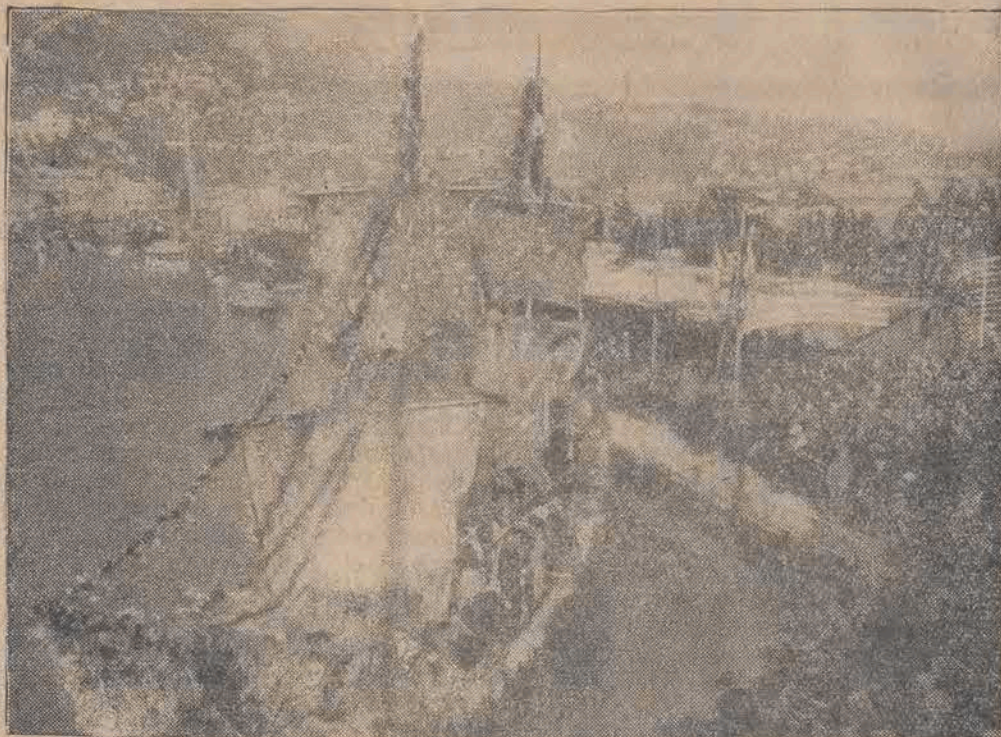
Turniej ten rozgrywany jest jako nieoficjalne mistrzostwa świata.

## Powódź w Londynie



Katastrofa powodzi w Anglii spowodowała zalanie wielu ulic w Londynie. Na zdjęciu widzimy jak odbywa się ruch uliczny w niektórych dzielnicach Londynu: na kładkach.

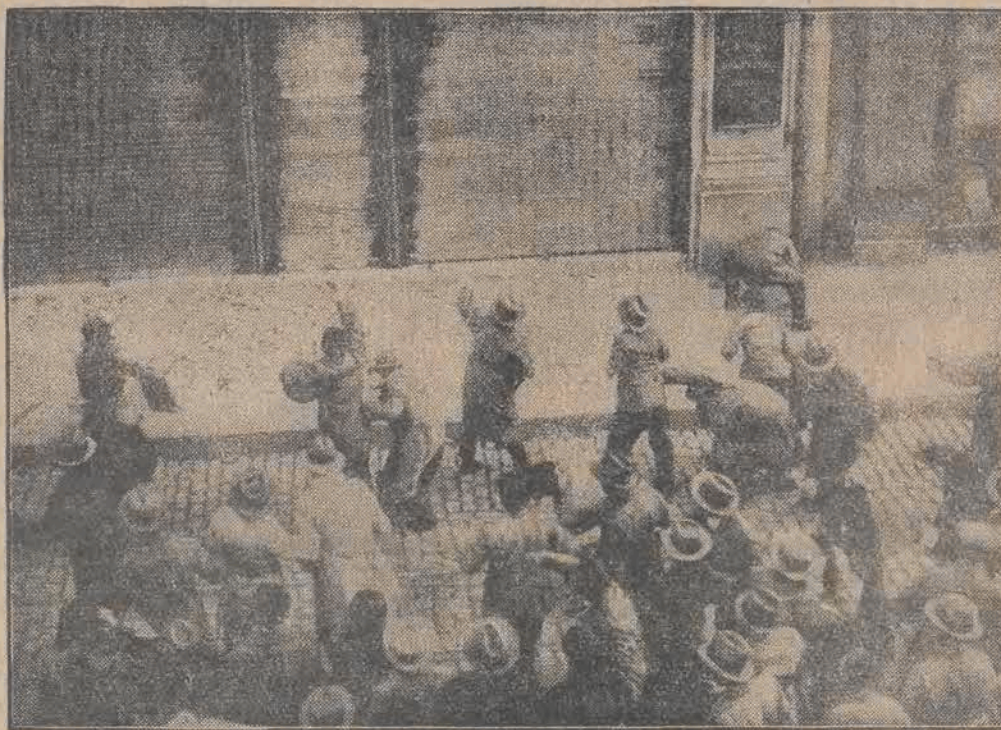
## „Wojna kwiatowa” na Riwierze



Na zakończenie karnawału na Riwierze odbyła się wspaniała „wojna kwiatowa” w zatoce Villefranche. Imponującemu widowisku przyglądały się tłumy.



Ulubienica bywalców kinowych, JANETTE MAC DONALD, bawi od pewnego czasu w Brukseli, wywołując ogólne zainteresowanie. Na zdjęciu naszym widzimy artystkę z ulubionym koniem przed przejażdżką.



Studenci tureccy w Konstantynopolu zorganizowali atak na biuro międzynarodowych wagonów sypialnych, obrzucając je kamieniami, ponieważ dyrektor biura ponoć zabronił swym urzędnikom, w czasie godzin urzędowania, porozumiewać się z sobą po turecku.



Anglia zachowuje tradycję pod każdym względem: kocha, która od niepamiętnych czasów jest maskotką królewskiego pułku strzelców, przyjmuje deitade pułku obok generalicji.

### Codzienna nowelka „Expressu”.

## Fatalna omyłka.

Pani Fisel weszła do pokoju córki. Panna Fisel miała lat 22 i była bardzo ładna. Matka rzekła do niej odrazu:

— Marion, chce wiedzieć prawdę. Coś się stało, ja to czuję.

— Ależ nie, mamó.

— Spójrz na mnie, Marion! Nic nie masz na swym sumieniu?...

Panna Fisel nie mogła znieść dłużej badawczego wzroku matki. Rzuciła się jej w ramiona i wybuchnęła głośnym płaczem, co bardziej jeszcze zanępiło panią Fisel.

— Wiedziałam, że się tak stanie. Czy sprawa jest poważna Marion?

— Tak mamó, bardzo, bardzo poważna...

— Na litość boską, co się stało?

— Wszystko!...

Pani Fisel zachwiała się na nogach. Nie miała odwagi zdać sobie sprawy z tego, co zaszło.

— Ty Marion?... Moja córka!... Pozwoliłaś mężczyźnie na coś podobnego?

— Tak, mamó... Pozwoliłam mu na wszystko. Byłam szalona — zabił mnie! Jestem upadłą kobietą!!!

Rozpacz Marion podzielała na matkę uspakajając. Pani Fisel podniosła córkę z podłogi i rzekła spokojnym głosem:

— Ciebie zabić?... Nonsens!... Nie gadaj głupstwa! Biedne moje dziecko! Ale jak mogłaś dopuścić do tego, żeby Andrzej...

— To nie był Andrzej, mamó...

— A ktoś obcy?...

— Tak —...poznałam go razem z Lidją... Podobał mi się... Począł się do mnie umizgać... Potem zostaliśmy sami i stało się... Nie mogłam mu się oprzeć...

— I ty mi to opowiadasz, ty moja córka?

— Jak on się nazywa?

— Hrabia Henri Samblemotte. Ród ich wywodzi się od Ludwika Pięknego...

Genelogja Samblemottów nie bardzo obchodziła w tej chwili panią Fisel.

— Kiedy to się stało?

— W niedzielę wieczorem w jego mieszkaniu. O godzinie dziesiątej udałam się wprost do niego prosto z fajfu.

— Gdzie on mieszka?

— Boulevard Lannes 77.

— Dobrze, zadzwonię do niego i dziś popołudniu udamy się do niego razem.

— Ależ mamó, co chcesz uczynić?

Chcę mu przypomnieć o jego obowiązku. Prawdziwy dżentelmen, który uwodził panne, żeni się z nią!

— Ależ mamó...

— Milcz, Marion! Albo hrabia poprosi o twoją rękę, albo będzie miał ze mną do czynienia!

#

Służący wprowadził panią i pannę Fisel do palarni, której ściany obwieszono były różnorodną bronią. Pani Fisel przybrała poważną sędziowską minę. Marion popłakiwała. Hrabia przyjmuje w przyległym pokoju — rzekł służący.

— Czekał tu na mnie — rozkazała

pani Fisel, podnosząc się z krzesła. — Zawołam cię później.

Pewnym krokiem weszła do przyległego pokoju.

Hrabia Samblemotte podniósł się z fotelu. Był to przystojny mężczyzna, posiadał jasne włosy i szczere, dobre oczy. Skłonił się z uśmiechem na twarzy.

— Łaskawa pani, oświadczam z góry, że sprawami filantropijnymi nie zajmuję się. Proszę o co chodzi?...

— Nie przyszłyśmy tutaj po ofiarę, żądam tylko sprawiedliwości, mój panie!

— Sprawiedliwości?...

— Bez obłudy, mój panie! Jestem matką nieszczęśliwej ofiary, której zламаł pan życie i chce wiedzieć w jaki sposób chce pan naprawić swój błąd?

— Błąd? Jaki błąd?

— Pan kłamie mój panie!

— Przedewszystkiem proszę się wyrażać ściśle. Ja zламаłem komuś życie?

Ja?

— Tak zламаł pan życie mojej córce, Marion. Przypuszczam, że pan jest dżentelmenem...

— Nikt jeszcze w to nie wątpił, łaskawa pani!...

— Przyzna pan, że postąpił pan z Marion nieuczciwie...

— Ale...

— Wiem wszystko, w niedzielę wieczorem po fajfie...

— Cóż ja uczyniłem po fajfie?

— Uwiodł pan moją córkę podstępem! Tak mój panie... Tutaj zwabił pan ją zdradziecko... Pan nadużył jej łatwowierności... To jest zbrodnia, mój panie i wiadomo chyba panu, że istnieje tylko jedna droga zmycia winy...

Hrabia spojrział na panią Fisel takim wzrokiem, jakim lekarz chorób nerwowych obserwuje swego pacjenta. Po krótkiej pauzie zapytał spokojnie:

— Czy pani córeczka jest tutaj?

— Tak czeka w sąsiednim pokoju?

— Czy zechce mnie pani z nią skonfrontować?

Pani Fisel podniosła się i zawołała:

— Marion! Chodź tutaj!

— Marion weszła do pokoju. Spojrzała na hrabiego i zrobiła zdziwiona minę. Wreszcie zapytała:

— Kim jest ten pan mamó?

„Zbrodniarz” zwrócił się z uśmiechem do matki:

— Czy zechce pani łaskawie odpowiedzieć córeczce na jej pytanie?

— Co — krzyknęła matka. — Nie znasz tego pana?

— Nie mamó, widzę go poraz pierwszy...

— To znaczy łaskawa pani, że ten wątpliwy dżentelmen który podał się za hrabiego von Samblemotte oszukał pani córkę jak również i popełnił nieakt w stosunku do mnie podszywając się pod moje nazwisko... W naszych czasach ogólnego upadku jest to zjawisko niemal codzienne.

— Może pani coś podać? Nie? Woł! pani wrócić do domu. W takim razie moje auto jest do dyspozycji pań.

Przeszły przez maleńki ogródek. Szofer otworzył już drzwi. Pani Fisel weszła pierwsza, Marion idąc za nią, spojrziała na szofera.

Nagle krzyknęła i omal nie upadła.

Faszywym hrabią Samblemotte był jego szofer...

Tłum. D.